Opłacone ryczałtowo.
Nr 20. Kraków, dnia 14 maja 1922 r. Rok X.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Kosztuje: w Polsce kwartalnie 250 mk., za granicą 500 mk. W Ameryce 2 dol. Nr poj. 10 cent.	Wychodzi co niedzielę.	Cena numeru: 20 marek
Redakcja i Administracja: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Konto czekowe P. K. O. Nr 149.858.	Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 150 mkp. za 1 wiersz petitowy (1 rządek).

Manifestacja siły P. S. L.

30-tysięczny Zjazd ludowców w Rzeszowie.

Potężny protest ludu przeciw zamachom wstecznictwa.

Bywały już różne zjazdy ludowe w Polsce, ale zjazdu tak potężnego, takiej manifestacji siły ludu, jakiej świadkami byliśmy w niedzielę dnia 7 maja w Rzeszowie, dotąd jeszcze w dziejach ruchu ludowego nie było. Okazało się w tym pamiętnym dniu, że wezwanie prezesa P. S. L., posła Witosa, odbiło się gromowem wołaniem po wszystkich ziemiach Rzeczypospolitej, zelektryzowało masy ludowe, wywołało żywiołowy odruch, który njawnił potęgę Polskiego Stronnictwa Ludowego i posłuch mas ludowych dla swojego przywódcy, gdy on, w chwili najzacieklejszych ataków wstecznictwa na prawa ludu, w Polsce odrodzonej z trudem zdobyte, wezwał lud, aby przeciw tym zakusom zaprotestował, pokazał swoją karność i siłę, stawił przed oczy wstecznictwu niezłomną wolę walki do ostateczności, oraz pewność zwycięstwa.

Zaroiło się w niedzielę w Rzeszowie od wielotysięcznych mas ludu polskiego. Przybyli na wołanie prez. Witosa ludzie nietylko z okolic Rzeszowa, przyjechały delegacje ze wszystkich powiatów zachodniej Małopolski, przyjechały delegacje z Małopolski wschodniej, z Kongresówki, z Wielkopolski, z dalekich kresów wschodnich, z męczeńskiego Podlasia, z Wołynia, z umiłowanej ziemi Wileńskiej. Spotkali się w Rzeszowie i bratnie uścisnęli dłonie ludówcy ze wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej. I radowały się dusze i promieniały oblicza wszystkich, a serca rozpierała duma, bo bracia z różnych dzielnic przekonywali się naocznie, jaką P. S. L. stanowi potęgę, bo zjazd był tak liczny, jakiego się nie spodziewano. Dość powiedzieć, że do Rzeszowa zjechało około 30,000 ludzi.

Nie było i niema w Rzeczypospolitej gmachu, w którymby taka masa olbrzymia mogła się pomieścić. Więc też obrady postanowiono odbyć pod gołem niebem. I nie było w całym Rzeszowie placu tak wielkiego, by te tłumy nieprzeliczone mógł pomieścić. Zdecydowano się więc na odbycie obrad na rozległem błoniu poza miastem. Jeszcze nigdy i nigdzie, jak polska ziemia długa i szeroka, nie było wiecu tak wielkiego, jak ten w tym dniu w Rzeszowie.

Miasto Rzeszów wyległo na błonie, zaciekawione, zaniepokojone nawet. Przytłaczającym bowiem był widok tej masy, znacznie liczniejszej, niż cała ludność tego miasta. Nie przypuszczali mieszczanie, że lud polski taką masą zjedzie do Rzeszowa, aby dać świadectwo, że stał i stoi wiernie pod sztandarem P. S. L. przy

swoim wodzu Witosie, aby zamanifestować, że z nim i za nim idzie i pójdzie zawsze, zdecydowany na wszystko, by obronić prawa w Rzeczypospolitej nabyte, prawa, które, wychodząc na korzyść ludowi, równocześnie utrwalają byt i potęgę państwa.

Przebieg obrad był wymownym dowodem poczucia własnej siły i jednolitej woli mas ludowych. Był dowodem, że masy ludowe, zorganizowane w Polskiem Stronnictwie ludowem, przepojone są troską o państwo, zdecydowane bronić najsilniejszej więzi państwowej, jaką jest praworządność, że masy te nie dadzą się wytrącić z równowagi, ale też, że gotowe są na każde skinienie swojego przywódcy przeciwstawić się z największą siłą wszystkiemu, co godzi w dobro państwa, a temsamem w dobro ludu, jako państwa ostoi i fundamentu.

„Nie przyszliśmy tu burzyć, ale budować szczęśliwą i potężną Rzeczpospolitą. Nie przyszliśmy, aby komukolwiek zadawać gwałt, ale by jasno i otwarcie przestrzec tych, co na prawa ludu ważyli się podnieść rękę, że gwałt potrafimy odeprzeć" — oto był ton zasadniczy obrad tego historycznego w dziejach ruchu ludowego Zjazdu.

Protest przeciw zamachom wstecznictwa, podniesiony na tym Zjeździe przez wielotysięczne masy ludowe, karnie i solidarnie stojące przy sztandarze Witosa, uprzytomni może wrogom ludu, że dalsza ich walka przeciw ludowi jest igraniem z ogniem, w którego płomieniach może się spopielić nie lud, ale przedewszystkiem ci, którzy tę walkę zaczęli. Zjazd rzeszowski uprzytomni niewątpliwie wstecznictwu, że przeciw fali reakcji płynie już druga fala, potężniejsza, tysiąckroć większa i groźniejsza, fala zorganizowanego ludu, świadomego swojej siły, znaczenia w państwie i przejętego świętością i słusznością sprawy, o jaką w interesie własnym i w interesie państwa walczy.

Zjazd rzeszowski wykazał, że najzacieklejsze ataki wstecznictwa, najohydniejsze kalumnie i oszczerstwa, miotane na przywódców P. S. L., nie zdołały zachwiać zaufania mas do nich, że przeciwnie, zaufanie to spotęgowały. Masy ludowe zrozumiały, że ataki na przywódców ludu są atakami na lud, że te ataki zmierzają nie do czego innego, tylko do przywrócenia w Polsce przywilejów, do nowego ujarzmienia chłopa.

I jeszcze jedno wykazał Zjazd rzeszowski. W przemówieniach delegatów przebijało niewzruszalne twierdzenie, że lud polski nie uznaje żadnych rozłamów, że czuje się jednością i chce jedności w walce politycznej, że potępia warchołów, którzy, ambicją i chęcią wywyższenia siebie samych wiedzeni, stają się narzędziem w ręku wstecznictwa i pomagają w robocie, zmierzającej do nałożenia nowego jarzma na chłopów. To poczucie jedności, to zdecydowane wystąpienie przeciw warcholstwu jednostek, ujawnione w przemówieniach niemal wszystkich delegatów, to objaw równie znamienny, jak radosny, to nowy dowód, że wstecznictwo polskie, prowadząc dalej swoją walkę przeciw ludowi, spotka się w tej walce nie z rozbitemi grupami ludowemi, ale z jednolitym, zwartym murem chłopskim, bo lud wszelkich warchołów precz od siebie odrzucić jest zdecydowany.

Przebieg Zjazdu był następujący:

Przebieg Zjazdu.

Dzień był chmurny, ale pogodny. Ogromne błonie za miastem Rzeszowem wypełniło się już koło godziny 10-tej rano istnem mrowiem ludzkiem. A to mrowie rosło i rosło nieustannie. Rzekłbyś, że to jakaś rzeka olbrzymia rozlewa się coraz większem koliskiem po błoniu, rośnie, potężnieje z każdą chwilą. Koło godz. 12-tej w południe cała olbrzymia przestrzeń błoń w dziesięciu dziesiątych zapełniła się ludźmi.

Na wzniesieniu, wyglądającem jak wyspa wśród morza głów ludzkich, łopotały na wietrze dwa sztandary. Jaśniał na nich srebrem wyszywany biały orzeł, jaśniała Matka Boska Częstochowska.

Też po 12-tej zjawili się na tem wzniesieniu członkowie Zarządu Okręgowego P. S. L. w Rzeszowie z posłem Andrzejem Plutą i drem Kusiem na czele, a po chwili wyłoniły się tuż pod sztandarami znane postacie Witosa i Bojki w otoczeniu posłów ludowych, między którymi widzieliśmy pp. Kiernika, Dąbskiego, Babicza, Krężla, Dyłę, Sobka, Jachowicza, Nawrockiego, Narcyza Potoczka, Bryla, Niedbalskiego, Rączkowskiego, Szmigla, szereg działaczy ludowych z Małopolski i delegatów poszczególnych województw.

Trzydziestotysięczna masa ludu zakołysała się cisnąc się ku wzniesieniu. Falowała ta masa, jak powierzchnia jeziora, otaczając wzgórze. Głowa przy głowie, ramię przy ramieniu, stłoczone, liczbą imponujące, potęgą groźne. Ponad tem morzem głów widniały tablice z napisami: „Zwycięstwo ludu tylko pod sztandarem P. S. L.", „Krwią chłopską obroni na ziemia dla chłopów!", „Kto z ludu pochodzi, chodź wspólnie z ludem!" „Niech żyje Polska ludowa! Precz z reakcją!", „Żądamy ziemi dworskiej i równych praw dla chłopów!".

Naraz na wzgórzu zapanowało poruszenie. Zjawił się burmistrz miasta Rzeszowa, dr Krogulski, który, jako gospodarz miasta, przybył powitać prez. Witosa, przybyłych posłów i cały Zjazd. Jako gospodarz on też pierwszy zabrał głos i przemówił krótko, ale jędrnie:

Powitanie Zjazdu.

„Jak pod Lwowem — mówił — gromadziła się szlachta swego czasu, aby zrobić bunt przeciwko królowi, tak dzisiaj na błoniach Rzeszowa zgromadziły się dziesiątki tysięcy polskiego ludu, nie po to, aby bunt przeciw władzy zaczynać, ale po to, by podnieść bunt przeciw łamaniu praw, przeciw bezprawiu. Jako gospodarz miasta, witam przedewszystkiem przywódcę ludu polskiego, prezydenta Witosa, witam p. marszałka Bojkę i twórcę pokoju ryskiego, posła Dąbskiego, witam gorącem sercem wszystkich posłów ludowych i Was wszystkich, życząc Wam szczęśliwych obrad. Rzeszów ma w historji ruchu ludowego swoją kartę. Tu odbywały się najważniejsze zjazdy i kongresy ludowe. Życzę, by dzisiejszy Zjazd wydał jak najlepsze owoce".

Przemówienie to nagrodzili zebrani gromkimi oklaskami i okrzykami: „Cześć"!

Następnie zabrał głos sekretarz Zarządu okręgowego P. S. L. w Rzeszowie, dr Kuś. Zwrócił się on do przybyłych na Zjazd posłów, zwłaszcza do prezesa Witosa, witając ich imieniem Zarządu okręgowego.

Z grona osób, zebranych na wzniesieniu, wysunęła się szanowna postać czcigodnego weterana ruchu ludowego, wicemarszałka Bojki. Samo zjawienie się jego wywołało żywe poruszenie. Zagłębiła się ludzka fala, zakołysało mrowie ludzkie, uniosły się w górę czapki i z dziesiątek tysięcy piersi wyrwał się okrzyk: „Niech żyje"!, świadczący o uczuciu tych mas dla tego, co ścieżki ruchu ludowego torował, okrzyk, który echo poniosło daleko....

Poseł Bojko, zagajając obrady, przedewszystkiem powitał Braci z Kongresówki, ziemi Wileńskiej, Wołynia, Wielkopolski, wschodniej Małopolski, męczeńskiego Podlasia, stwierdzając, że w Zjeździe biorą udział przedstawiciele ludu z całej Polski.

Mowa marszałka Bojki.

Głębokiem wzruszeniem drgały słowa marszałka Bojki, kiedy następnie zabrał głos i przemówił mniejwięcej w ten sposób:

„Dwadzieścia siedm lat temu widziałem w tym samym Rzeszowie inny obraz, niż dzisiaj. Zebrali się tu wtedy po raz pierwszy ludowcy. Żandarmi austrjaccy z najeżonemi bagnetami pilnowali skrupulatnie, „ażeby który z nas nie zginął", pilnowali naszych obrad, a w Polsce pisano, że się „w Rzeszowie robi bunt", że się „robi konfederację rzeszowską". Brakło już ludzi, którzy wówczas wytyczali pierwsze ścieżki ruchowi ludowemu. Niewielu się ich jeszcze dzisiaj trafi. Była nas wtedy garstka. Dziś, po 27 latach, widzę, że to, co myśmy zaczynali, wydało owoce, widzę, żeśmy umieli wychować swoje dzieci, które zrozumiały obowiązek chłopa-obywatela. Dziś, kiedy patrzę na Was, którzyście w takiej olbrzymiej liczbie, na zjazdach ludowych niebywałej, tutaj się zjawili, kiedy sobie przypomnę, że **przed laty 27 było nas tu piętnastu zaledwie, a dzisiaj są nas tu dziesiątki tysięcy**, to duma serce mi rozpiera i przeświadczenie, żeśmy wówczas dobre dzieło podjęli. Wtedy pisano o „konfederacji rzeszowskiej" i pomawiano nas o Bóg wie co. Z pisania ówczesnych przejawiała się obawa, że chłopi tylko rżnąć umieją. Dziś społeczeństwo polskie może się przekonać, że z konfederacji rzeszowskiej wynikło tylko to, co wyniknąć musiało.

Dopiero 27 lat minęło od czasu, kiedy paru ludzi powiedziało, że nareszcie na chłopa nadszedł czas. Zdawałoby się, że w ciągu tych 27 lat inni przekonali się, że tak jest istotnie. Niestety, nie wszyscy to zrobili.

Gdy nasi dziadowie i ojcowie siedzieli po karczmach, pogrążeni w ciemnocie i pijaństwie, wówczas ani się z ambon nie wołało, ani na wiecach nie krzyczało, ani w gazetach nie pisało, że chłopi psują wiarę, że chłopi się buntują. Dziś, **gdy lud polski staje w obronie swoich praw, rzuca się na niego wszelkie oszczerstwa.** Walka nietylko się nie skończyła, ale się zaogniła. Są bowiem jeszcze ludzie, którzy sądzą, że jeszcze można rządzić przeciw chłopu.

Wiemy i rozumiemy dobrze, że w Polsce nie są tylko sami chłopi. **Rozumiemy, że do pracy w Polsce są powołani wszyscy, co kochają Ojczyznę i pragną jej dobra.** A jednak, jeżeli walczymy nie o co innego, ale o nasze prawa, atakuje się nas w sposób, dotychczas w życiu politycznem niepraktykowany. Takich zjadliwych ataków, takich oszczerstw na lud polski nie było dotąd nigdy.

Powiedział jeden mądry człowiek, że „wielkość człowieka mierzy się ilością jego wrogów". Nie musimy być mali, skoro dziś mamy wrogów naokoło. Ataki na nas dodają nam tylko otuchy i utwierdzają nas w przeświadczeniu, że walczymy o dobrą sprawę.

Nasza sprawa jest święta. **Opieramy się nie na czem innem, ale na idei Kościuszki, idei, wyznawanej przez największych ludzi w narodzie. I musimy zwyciężyć.**

Wezwaliśmy Was, Bracia, byście zamanifestowali siłę ludu i wolę zwycięstwa. **Nie przyszliśmy tu burzyć, ale budować.** Nie przyszlimy z żagwią ale w świętem poczuciu słuszności naszej walki i naszych praw. Sam Zjazd dzisiejszy jest najlepszą naszej siły manifestacją. Uchwały nasze będą manifestacją naszej zdecydowanej woli, opartej na poczuciu siły".

Burzliwe oklaski i okrzyki na cześć posła Bojki były wymownym wyrazem, iż wywody tego weterana ruchu ludowego trafiły do serc i rozumu zgromadzonych mas, były też wyrazem czci, jakiej poseł Bojko zażywa wśród ludu polskiego.

Wybór prezydjum Zjazdu.

Przystąpiono do wyboru prezydjum Zjazdu. Na wniosek dra Kusia zebrani wybrali jednomyślnie prezydjum w następującym składzie: przewodniczący wicemarszałek Bojko i poseł Pluta; zastępcy przewodniczącego: Stanisław Lis z Bratkowic, prezes Związku wójtów powiatu rzeszowskiego, Bieniaszewicz z Oszmiany w ziemi Wileńskiej, Czekałowski z Wilna, Piątek z Poznańskiego, Juljan Brodnicki z Wołynia, Szczepuła z Wschodniej Małopolski, Stręk z Ropczyckiego i Mączko z Tarnowskiego; sekretarze: Józef Sado z Sędziszowa, Jan Kolanko ze Strzyżowskiego, dr Gruszka z Jarosławskiego.

Na ręce prezydjum nadeszło kilkadziesiąt depesz oraz pism od organizacyj P. S. L. ze wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej. Z pism podajemy jedno, nadesłane z Nieświeża. Brzmi ono:

Pismo ludowców z Nieświeża.

„Bracia Ludowcy! W Rzeszowie, w dniu 7 maja 1922 r. zbieracie się, by zapoczątkować **nowy okres walki o prawa i ziemię.**

Na wezwanie naszego wodza, Wincentego Witosa, cały lud wiejski ma pospieszyć z pomocą posłom ludowym w ich walce o poprawę chłopskiej doli.

My, ludowcy z kresów, setki kilometrów od Was oddaleni, duszą i sercem jesteśmy dziś i zawsze wśród Was. **W ciężkiej walce o ziemię i prawa zawsze ujrzycie nas w pierwszych szeregach.**

Bracia! **Wierność dla sztandaru i wodza, to pierwszy warunek zwycięstwa!**

Niech żyje Polskie Stronnictwo Ludowe!

Niech żyje wódz nasz Wincenty Witos!

Precz z wrogami ludu!

Precz z księżo-pańskiemi rządami!

Zarząd powiatowy Polskiego Stronnictwa Ludowego w Nieświeżu.

Czekoński, sekretarz. *M. Kraszewski*, prezes.
Jan Orczykowski, wiceprezes."

Poseł Bojko jako przewodniczący zapowiedział, że pierwszy referat wygłosi prezes P. S. L. poseł Witos.

Mowa prezesa Witosa.

Na dźwięk tego nazwiska zafalował znów wielotysięczny tłum i pod niebo wzbił się jak huragan potężny okrzyk: „Niech żyje!" powtórzony trzykrotnie. Rozległy się grzmiące oklaski. Czuło się, że te masy wielotysięczne lgną sercem do swojego przywódcy, czuło się, że otaczają go nietylko szacunkiem, ale miłością, że gotowe są pójść za nim zawsze i wszędzie. Jak łan zboża, wiatrem kołysany, tak się chyliło to morze głów ludzkich, bo każdy chciał być jak najbliżej, bo każdy chciał się przyjrzeć, każdy pragnął słowa nie uronić z tego, co powie ten, który się stał wyrazicielem siły i woli ludu, który rządami swojemi i ocaleniem Ojczyzny z potopu bolszewickiego pierwszy zapisał w kartach dziejów naszej Ojczyzny imię chłopa jako gospodarza państwa niezatartemi nigdy zgłoskami.

Gdy przebrzmiały okrzyki i oklaski, zabrał głos prezes Witos i wygłosił przemówienie, które mniejwięcej brzmiało w ten sposób:

„Pan burmistrz miasta Rzeszowa powitał nas jako gospodarz miasta, w którem się zebraliśmy. W chwili, kiedy w Polsce ludzie źli lub niepoczytalni kopią przepaść między miastem a wsią, przemówienie dra Krogulskiego jest jasnym momentem, stwierdzającym, że są jeszcze obywatele, którzy starają się tę przepaść zasypać. Za to drowi Krogulskiemu cześć! (Zgromadzeni jednomyślnie krzyknęli: Cześć!)

„Na wstępie uważam za swój obowiązek wnieść przed całą Polską uroczysty i jak największy energiczny protest przeciw zarzutowi, jakoby lud wiejski nie dbał o Ojczyznę i państwo, a miał na oku jedynie siebie i swoje egoistyczne interesy. Za święty obowiązek natomiast uważam stwierdzić, że lud ten wobec państwa, narodu i społeczeństwa obowiązki swoje spełnił w całości i zawsze je spełniać będzie. To też podsuwanie mu czynów, których nie popełnił i pobudek, któremi się nie kieruje, musimy uważać jako kalumnję, podłe oszczerstwo, na niczem nieoparte i z jak największem oburzeniem je odeprzeć. (Okrzyki oburzenia).

„Imieniem Polskiego Stronnictwa Ludowego dziękuję Wam wszystkim, którzyście tu przybyli, nie żałując ani kosztów, ani trudów.

„Przybyliście tu po to, ażeby ujawnić swoją wolę i pokazać swoją siłę. Wolę tę wypowiecie, a siła już jest ujawniona. Siła potrzebna na to, aby nie pozwolić gnębić siebie, aby stanąć w obronie praw, które się nam należą, praw nabytych, których nam nic wydrzeć nie zdoła. Przybyliście, ażeby postawić tamę zamachom wstecznictwa i służalstwu maskowanych rzekomych ludu przyjaciół, ażeby ślubować, że nie spoczniecie w walce i w pracy nad ufundowaniem Polski ludowej i sprawiedliwości, że tępić będziecie wszelką anarchję i warcholstwo, a dążyć do wytworzenia jednolitego frontu ludowego. (Burzliwe długotrwałe oklaski).

„Przyszliście tu z całej Polski, aby rozumem i solidarnością zamanifestować, czem jesteście.

„A z czem stąd macie odejść?

„Odejść macie z tem, że największem dobrem człowieka jest wolność i prawo. Bronić będziemy i obronimy naszą wolność i nikomu jej naruszyć nie pozwolimy. Odejść macie z tem, że obronić te dobra możecie tylko wówczas, kiedy będziecie świadomi swoich praw i obowiązków, zdolni do ich obrony i solidarni zawsze i wszędzie, gdy chodzi o sprawę ludową. Odejść musimy z wiarą, że sprawa nasza jest i słuszna i święta i że starczy nam i siły i wytrwałości do zwycięstwa.

„Łaska Opatrzności i losy szczęśliwe sprawiły, że z wojny powszechnej Polska wyszła jako państwo niepodległe. Zaraz po odzyskaniu niepodległości zawisły nad niem ciężkie chmury nowych wojen. I kiedy trzeba było ofiar, kiedy trzeba było bronić tego, cośmy uzyskali dopiero, zawołano na Was. Obroniliśmy państwo i dzisiaj z dumą możecie wy, jak i każdy Polak, powiedzieć, że jeśli Polska jest wolna, to nie jest to ani jałmużna, ani obcy dar, ale to jest nasza własna zasługa.

„Lata całe na odczytach, na wieczorkach deklamowano o Polsce ludowej. W chwili największego niebezpieczeństwa wywieszono to hasło jako hasło naczelne narodu i powiadano, że się je urzeczywistni. Kiedy się jednak pokazało, że niebezpieczeństwo, przeszło, wystąpiono przeciw chłopu w sposób bezprzykładny. Tegośmy się nie spodziewali. Doprowadzono nas do tego, że musieliśmy się tutaj zgromadzić, aby pokazać siłę i pięść, aby uprzytomnić wrogom, że masy chłopskiej żadna siła nie zgniecie.

„Czegóż oni chcą od Was? Dość łatwa odpowiedź.

„Dzisiaj rano wpadł mi do ręki zbiorek wierszy wielkiej poetki, a prawdziwej przyjaciółki ludu, Marji Konopnickiej. Znalazłem tam wiersz krótki, ale bardzo wymowny, wiersz, który brzmi:

„Przed dworskim gankiem stanęło ich czworo,
Główki na mrozie odkrywszy z pokorą;
Zwyczajnie dzieci, z maleńka już karne.
Wiedzą, że dwór jest rzecz pańska, wielmożna,
Nie to, co chaty ich, nędzne i czarne".

„Są ludzie w Polsce, którzy sądzili, że zawsze widzieć będą lud polski, stojący w pokorze, jak te dzieci, przed wielmożnym dworem. I ci wystąpili obecnie przeciwko prawom, zdobytym przez lud, a posunęli się nawet do wszelkiego bezprawia, ażeby zmusić do pokory, zmusić do niewoli.

„Jeśli sądzili jednak, że się nic w Polsce nie zmieniło, to popełnili wielką omyłkę.

„Odrazu po zapewnieniu państwu spokoju i wolności, zaczęło się okrążanie ludu przez jego wrogów. Nawet sądy, dla których zawsze mieliśmy i mieć powinniśmy szacunek, dały się użyć jako narzędzie przeciw nam. Wiadomo, że nawet w twardym głazie, gdy nań nieustannie spada woda, powstaje wydrążenie. Na nas się bije dziś z góry i podcina na dole fundamenty istnienia. Gdybym nawet nie był chłopem, gdybym był profesorem, sędzią, czy innym inteligentem, a miał sumienie polskie, to widząc tę zajadłość straszliwą, tę nienawiść, przechodzącą granice, musiałbym powiedzieć, że ta robota jest już nie dla chłopów, lecz dla państwa szkodliwa. Ci, co chcą z chłopa zrobić bezduszną maszynę, ci, co dziś mają dla niego tylko słowa

obelgi i pogardy a uczucie nienawiści, nie zdają sobie sprawy z tego, że gdyby podważyli chłopa, to podważyliby państwo. I dlatego nadszedł dziś moment, że musimy jasno, krótko, ale stanowczo i tak głośno powiedzieć, żeby to w całej Polsce echem rozegrzmiało, że tej ohydnej roboty, przeciw nam prowadzonej, mamy dość, aby zawołać mocno i zdecydowanie: Dotąd, a nie dalej!

„Jak nas traktują dzisiaj, widzimy na każdym kroku. W uszach mamy jęk sądzonych i poniewieranych. Szanujemy wszelkie władze, ale chcemy, żeby się i one szanowały i utrzymywały wszystkie, a szczególnie sądy, na stopie bezwzględnej sprawiedliwości.

„Rzucono się w sposób bezwzględny, dyktowany nienawiścią do ludu i do Polski ludowej, na najważniejszą dla ludu ustawę, na której oparliśmy fundamenty państwa polskiego, na ustawę o reformie rolnej. Wystąpiono przeciw temu, co w każdym narodzie i państwie musi być bezwzględnie szanowane, przeciw prawu. Dziś my nie o co innego walczymy, ale o to, by prawo było szanowane, by nie rozwalano państwa przez rozbijanie jego najsilniejszej więzi, jaką jest praworządność.

„Patrząc na zakusy wstecznictwa i podłotę służalstwa, widząc, jak się przygotowuje jad i truciznę, mającą zniszczyć siłę i potęgę ludu, musimy sobie powiedzieć: Albo się obronimy sami, albo zostaniemy zmieceni.

„Siła, jaką ujawniliśmy choćby na tym Zjeździe, jest wyraźnym dowodem, że nie pozwolimy na to, aby w Polsce ktokolwiek ważył się jeszcze na prowadzenie roboty, mającej z masy ludu zrobić niewolników. Kto wejdzie na tę drogę, poparzy sobie palce. Dziś groźną ręką dajecie ostrzeżenie, że droga, na którą weszła reakcja, zawiedzie ją w zupełności, a może się stać grobem dla niej.

„Może i my nie jesteśmy bez błędu. Błędy te znamy i staramy się je usuwać. Największym naszym błędem byłoby jednak niedopatrzeć i nie widzieć, jak się nas usiłuje zakuć w kajdany. Dziś wzbierają i piętrzą się podziemne fale wstecznictwa. Jeszcze nie wypłynęły potokiem, jeszcze się nie rozlały rzeką, ale już słychać, że woda dudni pod ziemią. Zawczasu więc podnosimy nasz głos mocny i stanowczy, aby bronić prawa, wolności państwa i podstawy jego bytu, aby bronić ziemi.

„Ziemi nikt nie utrzyma, prócz tych, co na niej pracowali i pracują. Nie ci mogą ziemię utrzymać, którzy w chwili niebezpieczeństwa wołali chłopów, by szli jej bronić, a gdy chłopi poszli, to oni popakowali swoje manatki i wyjechali na zachód. Ziemię potrafią utrzymać ci, co ją w chwili każdej zdołają, jak zdołali, obronić.

„Zakładamy protest przeciw zamachom na wolność naszą, na wolność ludu, która jest wolnością państwa. Na zakusy wstecznictwa odpowiemy tak, by nareszcie wszelką anarchję i warcholstwo, godzące w byt państwa i w lud polski, zgnieść i zmiażdżyć. Nie przyszliśmy tu burzyć, ale budować, nie podcinać, ale gruntować prawo, a temsamem wolność i byt państwa przeciw burzycielom i warchołom.

„Gdy staniemy jednomyślnie, jak tu dzisiaj, na całych ziemiach polskich, gdy się zszeregujemy w jeden zwarty front ludowy, świadomi swej siły, możemy być pewni, że osiągniemy prawdziwą Polskę ludową, wolną i sprawiedliwą".

Burza oklasków zerwała się, gdy prezes Witos skończył, a za oklaskami poszły grzmiące okrzyki na jego cześć.

Mowa pos. Dąbskiego.

Następnie powitany również gorącemi oklaskami i okrzykami: „Niech żyje!", zabrał głos b. wiceminister spraw zagranicznych, poseł Jan Dąbski. Przemówił on mniejwięcej w te słowa:

„Szanowni Obywatele! Gdy sobie uprzytomnimy granice naszego państwa i warunki, wśród jakich nam przychodzi żyć i rozwijać się, to sobie musimy powiedzieć, że jeśli chcemy utrwalić wolność i niepodległość, jeśli chcemy utrzymać państwo, to musimy je oprzeć na masach ludowych. Jesteśmy wciśnięci między dwa potężne państwa, z których każde ma z nami swoje porachunki. Międzynarodowa konferencja w Genui przyniosła nam wiadomość o sojuszu Rosji z Niemcami. Czem Polsce grozi ten sojusz, o tem wiele mówić nie potrzeba. Ale z tego sojuszu wypływa nakaz, iż musimy zbudować nasze państwo tak solidnie i tak zwarcie, by ono ostać się mogło nawet w tych warunkach, w jakich mu rozwijać się przyszło. Mamy przed sobą 10, może 20 lat pokoju. Przez ten czas musimy tak się zorganizować, aby niepodległość naszą utrwalić. Biada Polakowi, któryby tego nie rozumiał!

„Podstawą siły państwa polskiego jest polski lud. Granice Polski kończą się tam, gdzie się kończą dymy z kominów polskich chłopskich chałup. Ale ta podstawa państwa, lud, musi być do państwa przywiązana, musi to państwo kochać, musi się z niem czuć związana, a więc musi posiadać ziemię. Wiadomo już z doświadczenia, że chcąc utrzymać ziemię w rękach polskich, trzeba się postarać o to, by ta ziemia była w rękach chłopów. Na ogromnych terenach wschodu, gdzie wielka własność polska posiadała miljony morgów ziemi, rząd bolszewicki zabrał tę ziemię, bo wielcy właściciele pouciekali. Ale ziemia, którą posiadali chłopi, i tam pozostała ich własnością.

„Reforma rolna, konieczna ze względów państwowych, jest także konieczna ze stanowiska **społecznego**. Najlepszą bowiem obroną przed przewrotami wewnętrznymi, przed bolszewizmem i t. d., jest danie chłopom ziemi. Obywatel, posiadający ziemię na własność, posiadający własne gospodarstwo, nie rwie się do rewolucji, jest czynnikiem spokoju i rozwagi.

„Rozumieli to wrogowie ludu, kiedy wojska bolszewickie zalalały ogromną część naszego państwa. Pamiętam jak dziś, obszarników, biegających po Sejmie, pamiętam tych panów o bladych ze strachu twarzach, jak chodzili i mówili każdemu, że trzeba chłopom dać ziemię. I pamiętam, jak w chwili zbliżania się wroga pod mury Warszawy dzisiejsi wrogowie reformy rolnej jednomyślnie ją uchwalili. A teraz widzimy, że jak tylko niebezpieczeństwo minęło, to z reformy rolnej, uznawanej za konieczność państwową i społeczną, zrobiło wstecznictwo „rewolucję", „warcholstwo ludowcowe", „zbrodnię" i t. d.

„I podjęto przeciw reformie rolnej walkę. Nietylko przeciw niej. Podjęto walkę przeciw wszystkiemu, co lud w Polsce odrodzonej zdobył. Prez. **Witosa**, któremu w chwili krytycznej oddano ster rządów, błagając, by go wziął w swoje ręce, natychmiast po zawarciu

pokoju zaczęto poniewierać, szkalować, a wreszcie go obalono. Dra Kiernika, który reformę rolną zaczął wprowadzać w życie, obalono i zniesławiono. Splugawiono go, ażeby zastraszyć jego następców, by się nie ważyli iść drogą, przez niego wytkniętą i dać ludowi ziemię, ustawami mu zagwarantowaną. Musimy sobie zdać sprawę, że jeśli te zamachy wstecznictwa na prawa ludowe nie spotkają się z należytem odparciem, to odwaga szlachecka wzrośnie, to metody szlacheckie jeszcze się zaostrzą i praca ich nad odebraniem ludowi tego, co zdobył, pójdzie szybkim tempem.

„Ci, co śpiewali razem z nami: „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród“, w chwili niebezpieczeństwa zapakowali swoje rzeczy i pojechali do Poznania. Wróciwszy po usunięciu wroga na tę ziemię, którą porzucili, chcą ją zabrać wam, którzyście nietylko śpiewem umiłowanie ziemi manifestowali, ale i własną krwią. Czy na to pozwolicie? (Jak burza powiało po błoniu gromkie: „Nie!“, które się wyrwało z piersi dziesiątek tysięcy zgromadzonego ludu).

„Dziś wstecznictwo urosło w pióra w znacznej części dzięki waszemu milczeniu i bierności. Dziś wstecznicy marzą nietylko o odebraniu chłopom ziemi, marzą już o zmianie konstytucji, marzą o wprowadzeniu w Polsce króla, dziś z coraz większą czelnością okazują, że to, co lud zdobył, chcą zniszczyć, że godzili się na ustępstwa tylko pod strachem. Czy wy im na to pozwolicie? (I znowu odpowiedzią było potężne „Nie!“ „Cepami i kosami damy im odpowiedź“)

„Zbliżają się wybory. One rozstrzygną, czem w przyszłości będzie Polska. Wstecznictwo rozpoczęło już walkę wyborczą, a rozpoczęło huraganem kalumnij, oszczerstw i napaści na chłopów, na stronnictwo nasze i na waszych przywódców. Ale te kalumnie i napaści to są tylko strzały przednich straży. Musimy wiedzieć, że w tyle są zastępy mnogie i broni mnóstwo przeciw ludowi. Wybory najbliższe to walka, daj Boże, ostatnia, wstecznictwa, mocnego rozumem i kapitałem, z ludem. Nie o drobiazgi tu idzie, ale o całość życia politycznego, o cały ustrój państwa. Z tem żartować nie wolno.

„Walka toczy się już na całej linji. Tasama to walka, którąśmy rozpoczęli tu w Rzeszowie przed laty, kiedy nas na pierwszych zjazdach ludowych było po piętnastu. Dziś jest tu was dziesiątki tysięcy. Widać, że przez ten czas i nasze siły się wzmogły.

„Przed nami stoi wóz albo przewóz: albo lud, albo wstecznictwo.

„Reakcji przeciwstawić musimy zaufanie Was wszystkich do przywódców i solidarność. Musimy udowodnić, że lud nie da się więcej bałamucić, ale przeciw wszelkim zakusom wstecznictwa wystąpi zwarty, karny i solidarny, a wówczas zwycięży“.

Gromkimi oklaskami i okrzykami na cześć posła Jąbskiego nagrodzono to jego przemówienie.

Mowa posła dra Kiernika.

Ostatni referat wygłosił poseł dr Kiernik, powitany entuzjastycznymi okrzykami: „Niech żyje!“ Chociaż słaby, choć z trudem wstał z łóżka z powodu choroby, przybył jednak dr Kiernik na Zjazd i skreślił w jędrnych słowach walkę o reformę rolną, zabiegi posłów ludowych około wprowadzenia jej w życie, poczem omówił nowe zamysły wstecznictwa w celu ujarzmienia chłopa. Ogromne oburzenie wśród zebranych, oburzenie naturalne i zrozumiałe, wywołały słowa dra Kiernika, iż w komisji żywnościowej, stanowiącej dyktaturę aprowizacyjną, pojawił się projekt, aby wprowadzić karę chłosty na chłopów, którzy sprzedają swoje produkty po cenach wyższych, niż je wyznaczą panowie w miastach przy zielonym stoliku. Skreślił następnie taktykę wstecznictwa, polegającą na zohydzaniu przywódców ludu i zniesławianiu ich, oraz na podniecaniu walk pomiędzy ugrupowaniami ludowemi, które to walki są tylko wodą na młyn wstecznictwa. Zakończył swoje przemówienie tem, że od ludu tylko zależy, czy to, co zostało z trudem zdobyte dla ludu, zostanie utrzymane.

Przemówienia delegatów.

Gdy umilkły oklaski i okrzyki na cześć dra Kiernika, zabrał głos p. Stawiarski, delegat ludowców z Opatowskiego w Kongresówce. „Celem naszego Zjazdu — oświadczył — jest przegląd naszych sił. Ze wszystkich stron w nas biją. Wstecznictwo podniosło głowę i podjęło walkę przeciw Polsce ludowej. W tej walce lud musi zwyciężyć. Żeby zwyciężył, musi iść karnie, w jedności i zgodzie. To jest warunek zwycięstwa. I lud to czuje. Lud nie uznaje rozbicia na partje, lud jest jeden i chce jedności. Na zakusy wstecznictwa tą jednością lud polski musi odpowiedzieć“. (Oklaski).

Głos z Wielkopolski.

Następnie zabrał głos delegat Wielkopolski, p. Piątek, który przemówił krótko w te słowa:

„Bracia Małopolanie! Przynoszę wam pozdrowienie od ludu w Wielkopolsce. Wyznajemy tę samą ideę co wy. Dążymy w Wielkopolsce do tychsamych celów, co lud małopolski. Ratunek nasz i zwycięstwo jest tylko w Polskiem Stronnictwie Ludowem (Gromkie oklaski).

Głos z Podlasia.

Powitany oklaskami zabrał następnie głos delegat naszej organizacji na Podlasiu, poseł ziemi siedleckiej, Aleksander Niedbalski i przemówił w te słowa:

„Przyjechałem do Was, Bracia, z ziemi podlaskiej. Tam lud rolny walczył o wiarę, ziemię i język, cierpiał prześladowania, ale się nie ugiął. W tej walce zaprawiony staje dziś w szeregach P. S. L., by walczyć w obronie Polski ludowej, by krwi, przelanej na kresach wschodnich i zachodnich, nie zmarnować, ale na niej i na mogiłach żołnierzy zbudować Polskę szczęśliwą i potężną. Gdy szeregi nasze się powiększyły, gdy organizacja P. S. L. krzepnie, przeciwnicy partyjni głoszą u nas, że ludowcy w Małopolsce zbankrutowali. Pojadę i świadczyć będę moim Braciom na Podlasiu, że ludowcy w Małopolsce to potęga, że ruch ludowy u Was nie wygasł, że duch w Was płonie, a przykład Wasz promieniuje na całą Polskę i zagrzewa wiarą, iż walka o prawa ludu skończy się naszem zwycięstwem. Do walki pójdziemy pełni otuchy po dzisiejszym Zjeździe, oparci o Was, Waszą gorejący wiarą i siłą. Ludowcy małopolscy niech żyją!“

Gromkie: „Niech żyje Podlasie!“ było odpowiedzią na okrzyk posła Niedbalskiego.

Głos z Lubelskiego.

Następnie zabrał głos p. **Cieplak** z Lublina i przemówił mniejwięcej w te słowa:

„Imieniem Zarządu Okręgowego P. S. L. w Lublinie przynoszę Zjazdowi pozdrowienia. Cieszę się, widząc tu wodzów ludu polskiego, cieszę się, bo **wielkie imiona synów ludu małopolskiego, Witosa i Dąbskiego, są już dziś własnością całego ludu.** Raduję się, widząc Was tyle tysięcy. Powiem moim braciom w Lubelskiem, że **widziałem tu w Rzeszowie siłę i to tę, która nie burzy, ale będzie budować wielką Rzeczpospolitą ludową.** Za wami stoją wszyscy chłopi we wszystkich dzielnicach Polski. Do tych, co się jeszcze błąkają po innych stronnictwach, skieruję słowa wielkiego poety Wyspiańskiego: „Jest tyle sił w narodzie, jest tyle mnogo ludzi, niechże w nie duch twój wstąpi i śpiące niech obudzi!" Niechże w nich istotnie ten duch wstąpi, a przejrzą. Kończąc, wznoszę okrzyk: „Niech żyją ludowcy w Małopolsce!"

Gromkie: „Niech żyje Lubelszczyzna" było odpowiedzią na to przemówienie.

Głos z Małopolski wschodniej.

Z kolei zabrał głos delegat ludowców Małopolski wschodniej, p. **Szczepuła**. Przemówił mniejwięcej w te słowa:

„Przychodzę z dzielnicy, której przynależność do Macierzy polskiej wrogowie nasi jeszcze kwestjonują. Dla nas Polaków, a szczególnie dla nas chłopów, sprawa ta jest załatwiona. Ziemia ta spłynęła krwią naszych ojców i dziadów i naszą. **Ziemia to polska i polską na zawsze zostanie.** Lud w naszej dzielnicy kupi się coraz liczniej pod sztandarem Witosa, w P. S. L. widząc prawdziwie ludową organizację. Dzisiejszy ten Zjazd radością mnie napawa. Widzę oto, że tak jak my ze wschodniej Małopolski całem sercem stoimy pod sztandarem P. S. L., tak pod tym sztandarem **stoi ogromna większość ludu we wszystkich dzielnicach.** Idźmy tak razem, solidarnie, w jedności i karności, a Polska ludowa stanie się niezadługo rzeczywistością. Niech żyje Polska ludowa! Niech żyje **lud, złączony w P. S. L.!** (Burzliwe okrzyki i oklaski).

Głos kobiety.

Dalej zabrała głos p. **Piterowa**, nauczycielka ze Strzyżowa, i przemówiła w te słowa:

„Kochani Bracia! W dniu tak ważnym, kiedy lud grzmotem pioruna chce wypowiedzieć swoje słowo, zabieram głos, by **imieniem kobiet zaprotestować przeciw deptaniu praw ludu i odbieraniu ich ludowi.** Protestuję imieniem matek polskich, imieniem bohaterów z pod wiejskich strzech, którzy granice Polski znaczą swojemi mogiłami! I wołam do tych, co kopią przepaść między ludem a innemi warstwami: Opamiętajcie się! Bo w tę przepaść runąłby nietylko lud, nietylko wy, ale i całe państwo. W piersi ludu tosamo serce bije dla Ojczyzny co w Waszej. Synowie ludu, Bojko i Witos, są wymownym symbolem życia i pracy dla państwa. Oni wiodą lud polski do pracy wspólnej dla dobra Ojczyzny. **Światła dajcie ludowi, prawdę mu dajcie, miłość mu dajcie, a to wyjdzie na pożytek Ojczyźnie.**

„A ty, ludu, nie dopuszczaj do siebie jadu, który **w ciebie wsączać usiłują! Jeno hardo, jeno twardo stój pod sztandarem P. S. L.** Precz z szatanem kusicielem, który cię, ludu, chce rozćwiartować dla zaspokojenia swojej pychy i wyolbrzymionej ambicji. **Nie drogą burzenia, nie demagogji, szczucia brata na brata, ale pracą, rozumem i wytrwałością,** której przedstawicielem jest nasz czcigodny wódz poseł Witos, **dojdziemy do naszego ideału.**

„Do Ciebie zwracam się, panie prezesie, do Ciebie zwracam się z wołaniem: Dochowaj wiary temu ludowi! Niech lud otrzyma należne mu prawa tak, jak pod Twoim przewodem swoje wobec Ojczyzny spełnił obowiązki. Niech żyje Polskie Stronnictwo Ludowe i jego wódz!"

Trzykrotnem: Niech żyje! rozbrzmiało rozległe błonie, wypełnione ludźmi.

Głos z Łomżyńskiego.

Przemawiał dalej p. Leon **Święcicki**, delegat ludowców z Łomżyńskiego. Powiedział on między innemi:

„Kochani Bracia Małopolanie! Nas w Łomżyńskiem i w całem województwie białostockiem straszą wami. Powiadają, że Witos i ludowcy w Małopolsce zbankrutowali, że lud się ich wyparł. **Tem kłamstwem próbują wrogowie ludu odwrócić nas od P. S. L.** Patrząc na Was, Bracia, widzę jak nikczemnie kłamią wrogowie nasi. Gdy wrócę do swoich, świadczyć będę, że kłamstwem jest, jakoby ruch ludowy w Małopolsce osłabł, powiem, że ludowcy w Małopolsce, to potęga, bo w was Bracia potęgę tu widzę. Będziemy z tem większą otuchą w naszem województwie pracować i dojdziemy do siły. Dziś nas ludowców prześladują, aresztują ludzi którzy się do nas przyznają. Prześladowania nas nie odstraszą. Lud w województwie białostockiem niezadługo stanie cały pod sztandarem P. S. L. (Burzliwe oklaski).

Głos z nad Zbrucza.

Z kolei zabrał głos p. **Dzendzel** z Czortkowa i przemówił w te słowa:

„Zjazd delegatów Rad ludowych w Czortkowie uchwalił wyrazić cześć ludowcom z Małopolski zachodniej, którzy wydali naszych wodzów, Witosa i Bojkę. Imieniem ludu polskiego z nad Zbrucza, Witosowi i Bojce i całemu Klubowi ludowemu wyrażam cześć za dotychczasowe ich twarde w obronie praw ludu stanowisko. Imieniem ludu z nad Zbrucza składam ślubowanie, że w żadnej walce nie ugniemy się. Potężny zjazd dzisiejszy jest dla nas wyrazem siły, którą lud polski reprezentuje"

Głos z Ziemi Wileńskiej.

Z kolei zabrał głos p. **Bieniaszewicz** z Wilna

„Hołd i wdzięczność — mówił — przynoszę imieniem ludu Ziemi Wileńskiej wodzom naszym, Witosowi i Bojce. Polskie Stronnictwo Ludowe ułatwiło nam przejście na łono Ojczyzny. Hołd przynoszę twórcy pokoju ryskiego, p. **Dąbskiemu**, który Ziemi Wileńskiej nie oddał na pastwę wroga. Serdeczne podziękowanie ludowcom z Rzeszowskiego, którzy nam w akcji wyborczej do sejmu wileńskiego przyszli ze skuteczną i ofiarną pomocą. Cześć im!"

Przemowa posła Pieniążka.

Zabrał dalej głos poseł **Pieniążek**. W jędrnych, energicznych słowach z właściwym mu temperamentem

przedstawił poseł Pieniążek przebieg walki w Sejmie o zdobycie praw, jakie się ludowi w Polsce należą. Stwierdził, że **ludowcy chcą tylko tego, co Sejm Ustawodawczy uchwalił**, co ludowi polskiemu ustawy gwarantują. Walka — mówił — jaką ludowi wydało wstecznictwo, jest dziś w całej pełni. Musimy na nią odpowiedzieć tak, by wstecznictwo w posadach zadrżało. My posłowie sami tego nie zrobimy. Musicie to zrobić wy. A zrobimy to wszyscy, gdy się zjednoczymy w jedną armję ludową, świadomą swoich celów i karną. Przemówienie zakończył okrzykiem na cześć posła dra Kiernika, jako tego, który reformę rolną zaczął wprowadzać w życie.

Głos z Rzeszowskiego.

Dalej przemówił p. Kunysz z Rzeszowskiego. Przemówił w te mniej więcej słowa:

„Myśmy tu, Bracia, zebrani na tem błoniu, są delegatami szerokich mas ludowych, które w tej chwili są duchem z nami. Przyszliśmy, aby **zaprotestować przeciw zakusom wstecznictwa**. Swego czasu poszliśmy za nakazem Witosa do boju, aby walczyć o byt niepodległy. Dziś **pójdziemy za Witosem, dokąd każe i kiedy rozkaże**. Dla nas, dla całego ludu polskiego, prez. Witos **pozostał i pozostanie zawsze wodzem**, chociaż go wstecznictwo usiłuje zniesławić zapomocą oszczerstw, podciąć zaufanie nasze do niego.

Walcząc z ludem, wstecznictwo wali najostrzej i najbezwzględniej w naszych przywódców. Poseł Kiernik, którego niedawno wstecznictwo w Sejmie usiłowało zniesławić, upadł dlatego, że działał wedle sprawiedliwości, że wykonywał ustawę. Na wszystkich wybitniejszych działaczy ludowych leje się dziś kubły oszczerstw i kalumnij. **Nie zniesiómy tego dłużej! Nie pozwolimy sobie praw wydzierać!** Przeciw zakusom wstecznictwa protestujemy, zaznaczając, że **wystąpimy w razie potrzeby całą siłą, że nie popuścimy nic.**

A ty, panie prezesie Witosie, Ty wodzu nasz, popatrz na tego chłopa, popatrz na tę masę wielotysięczną, która tu przyszła na Twoje wezwanie i wiedz, że **każdej chwili, kiedy przyjdzie Twój rozkaz, staniemy jak jeden, gotowi na wszystko.** Z Tobą idziemy i zwyciężymy!

Imieniem włościan ziemi rzeszowskiej dziękuję wam, wodzowie ludu, żeście do nas przybyli. Dziękuję wam, bracia z innych dzielnic, żeście nas utwierdzili w przekonaniu, iż **lud polski we wszystkich dzielnicach to jedno wielkie Polskie Stronnictwo ludowe.** Prezes P. S. L., poseł Witos niech żyje!"

I znowu rozległy się okrzyki długo niemilknące na cześć prezesa P. S. L.

Wkońcu zabrał głos poseł Dąbski i po krótkiem umotywowaniu przedłożył zebranym do uchwały następujące rezolucje, zgłoszone przez szereg Rad ludowych, które nadesłały je pisemnie:

Rezolucje:

I. Zgromadzony w dniu 7-go maja w Rzeszowie w liczbie 30.000 lud polski, należący do Polskiego Stronnictwa Ludowego, z całej Małopolski, z udziałem przedstawicieli wszystkich województw i posłów P. S. L., **wyraża przekonanie, że największe dobro narodu: niepodległość państwa, może utrzymać tylko światły, świadomy swych praw i obowiązków lud, do państwa przywiązany i z niego zadowolony.**

II. Zakusy wstecznictwa politycznego, godzącego w republikańskie i demokratyczne podwaliny Rzeczypospolitej, **lud polski z całą bezwzględnością odeprze**

III. Zjazd domaga się **przyspieszenia przeprowadzenia reformy rolnej z pominięciem szkodliwych formalności** i stwierdza uroczyście, że **lud zastosuje najbezwzględniejsze środki walki, aby reformę rolną w czyn wprowadzić.**

IV. Zjazd domaga się **wprowadzenia w życie** uchwalonej już przez Sejm zasady upaństwowienia lasów, bo gospodarka dotychczasowych właścicieli doprowadzi lasy do zupełnej zagłady.

V. Zjazd stwierdza, że **cierpliwość ludu wskutek** niesprawiedliwego postępowania władz wobec ludu **jest na wyczerpaniu i ostrzega rząd przed następstwami**, które z takiego stanu rzeczy mogą wyniknąć.

VI. Zjazd wyraża **Naczelnikowi państwa**, Józefowi Piłsudskiemu, hołd i cześć.

VII. Prezesowi **Witosowi i Klubowi posłów P. S. L.** zjazd wyraża **pełne zaufanie** i podziękowanie za dotychczasową pracę.

VIII. Posłowi drowi Kiernikowi, który jako prezes Głównego Urzędu Ziemskiego, wykonując sprawiedliwie ustawy, zaczął reformę rolną wprowadzać w życie, i który za to właśnie został przez wstecznictwo obalony i zbezczeszczony, Zjazd ludu **wyraża pełne zaufanie**, podziękowanie i cześć.

Gdy przewodniczący, poseł Pluta, poddał te rezolucje pod głosowanie, podniósł się w górę las rąk, istny las. Był to widok imponujący, ale zarazem wzbudzający grozę. Widziało się, że ta trzydziestotysięczna masa kierowana jest jednem uczuciem i gotowa każdej chwili na wszystko w obronie praw swoich i w przeświadczeniu, że działa **nietylko dla dobra własnego, ale dla dobra państwa.**

Druga mowa prez. Witosa.

Po uchwaleniu rezolucji, stanął na podwyższeniu powitany znowu burzą oklasków i okrzyków, prezes Witos, i przemówił w te słowa:

„Zebranie dobiega końca. Wezwałem was, byście przybyli. Obowiązek spełniliście. Teraz kolej na dalszą pracę. Aż do tej pory świadomie mówiliśmy do Was. „Bądźcie spokojni i budujcie fundamenty państwa, nie bacząc na żadne przeszkody". Spełniliśmy wspólnie swoje zadanie. Możemy to powiedzieć śmiało i otwarcie z podniesionem czołem.

To uznano za naszą słabość.

Zdawało się naszym fałszywym przyjaciołom i naszym wrogom, że przyszedł czas, aby nas podeptać. Obecnie powiedzmy sobie oto, że **przeciw fali reakcji** która wzbiera, **płynie fala druga, kierowana rozsądkiem ludzi, którzy nie pragną niczego, ale także nie pozwolą sobie nic zabrać.**

Stąd musi wyjść zwrot w naszej taktyce i w naszych dążeniach.

Kto chce wejść na podwórze, musi czasem i bramę wywalić. Nie idziemy do gwałtu, ale jeżeli gwałty będą z innej strony, potrafimy je odeprzeć.

Obecnie, idąc drogą obrony prawa, pójdziemy

świadomi swej siły i słuszności naszej sprawy, a pójdziemy tak, aż dojdziemy do celu.

Naprzód wszyscy!"

Pochód pod pomnik Kościuszki.

Wśród entuzjastycznych okrzyków na cześć prezesa Witosa, Bojki, Dąbskiego, Kiernika, P. S. L. i posłów ludowych, zaczął się formować pochód pod pomnik Kościuszki w rynku. Na czoło wysunęła się banderja na koniach. Barwne stroje Rzeszowiaków odcinały się żywo od mrowia głów ludzkich, od różnorodnych ubrań, od krasnych strojów kobiet. Za banderją szła młodzież, dalej orkiestra ze Trzciany, za nią barwna drużyna dziewcząt w strojach ludowych, a poza niemi popod sztandarami z Białym Orłem i z Matką Boską, posłowie ludowi z prezesem Witosem na czele, za nimi zaś olbrzymia, nieprzejrzana rzeka ludzka. Muzyka zagrała: „Bartoszu, Bartoszu" i pochód ruszył.

Gdy umilkły dźwięki orkiestry, z piersi idących dziesiątek tysięcy ludu wyrwała się potężna pieśń: „O cześć wam, panowie magnaci"... Hukiem grzmotu obijała się ta pieśń o mury Rzeszowa, a powtarzało ją echo po okolicznych wzgórzach.

I płynęła ta fala ludzka, której końca zdawało się nie dojrzy. Już początek pochodu dochodził do rynku, kiedy ostatki ruszały dopiero z błoń. Godzinę blisko trwało, zanim zebrani znaleźli się w starym rynku, okalając pomnik wodza i bohatera w sukmanie, pomnik Kościuszki. Ale rynek okazał się za szczupły — zapełniły się więc i sąsiednie ulice.

U stóp pomnika ustawiły się dziewczęta. Na tle barwnych ich strojów odcinały się żywo sylwetki posłów Witosa, Pluty i innych, stojących tuż przed pomnikiem. Muzyka zagrała: „Jeszcze Polska nie zginęła"... Na stopniach pomnika stanął prezes Zarządu okręgowego P. S. L. w Rzeszowie, poseł Andrzej **Pluta**.

Mowa posła Pluty.

Poseł **Pluta** w treściwych słowach przedstawił zebranym znaczenie Zjazdu Rzeszowskiego, stwierdzając, że **Zjazd ten jest groźnem ostrzeżeniem dla wszelkich wrogów ludu i warchołów, że Zjazd wykazał jedność ludu, jego siłę i potęgę organizacji P. S. L.** Podziękowawszy zebranym za przybycie, podziękowawszy przedewszystkiem przedstawicielom innych dzielnic, na zjazd przybyłym, wyraziwszy pewność, że Zjazd ten nie pozostanie bez wpływu na dalsze wypadki polityczne w Polsce, zamknął obrady Zjazdu.

Mowa p. Siekierskiego.

Na zakończenie zabrał jeszcze głos burmistrz Łapanowa p. **Siekierski**. Siwowłosy ten ludowiec w porywających słowach wezwał lud do wytrwania w walce. Drżącym od wzruszenia głosem **ślubował imieniem zebranych, że nie spoczną, dopóki nie osiągną zabezpieczenia zdobytych przez lud praw.** Okrzykiem na cześć Polski, na cześć Naczelnika państwa, armji polskiej, Polskiego Stronnictwa Ludowego, posłów ludowych, okrzykiem, powtórzonym entuzjastycznie przez dziesiątki tysięcy zebranych, zakończył p. Siekierski swoje przemówienie.

Zakończenie Zjazdu.

Zebrani odkryli głowy i z piersi ich rozległa się samorzutnie potężna pieśń: „Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród..." Jeszcze nigdy pieśni tej nie śpiewało tylu ludzi naraz. Biła z tego śpiewu potęga, biła moc, świadcząca że słowa „Roty" tkwią w sercach najgłębiej i zawsze są zdolne wykrzesać czyn.

Powoli olbrzymi tłum zaczął się rozpływać po okolicznych ulicach, zmierzając ku dworcowi, skąd pociągi miały odwieźć uczestników na wszystkie strony Rzeczypospolitej.

Był to dzień, którego do grobowej deski nie zapomną ci, co w nim brali udział.

Ludowcy w Europie zbliżają się do siebie.

Stronnictwa ludowe, oczywiście nie te małe, warcholskie grupki, ale wielkie, poważne stronnictwa ludowe stanęły po wojnie światowej we wszystkich prawie państwach wobec nowych zadań. Wojna światowa przyniosła masom ludowym prawa, o które z trudem musiałyby się one dobijać może jeszcze całe lat dziesiątki. Lud zrozumiał wszędzie swoją siłę i sięgnął po władzę.

W okresie, gdy się mówi ciągle o zabezpieczeniu pokoju, musiało się siłą rzeczy wytworzyć wśród stronnictw ludowych różnych krajów Europy dążenie do zbliżenia się wzajemnego, do współdziałania, któreby między innemi umożliwiło w przyszłości unikanie wojen. Stąd wyłoniła się myśl stworzenia zielonej międzynarodówki, powołanej do obrony interesów politycznych ludu, interesów jego materjalnych i **do strzeżenia pokoju.** Jest to zupełnie zrozumiałe. Jeżeli międzynarodówka czerwona, robotnicza, nie zdołała przeszkodzić wojnie, to jest to rzecz zrozumiała z wielu względów, a przedewszystkiem dlatego, że naogół **warstwa robotnicza nie była żerem dla armji.** Robotnicy, należący do czerwonej międzynarodówki, pracowali przez czas wojny w kopalniach i fabrykach, reklamowani od służby na froncie. **Dla armat żerem byli synowie chłopscy,** którzy też pokotem zasłali pobojowiska we Francji, Belgji, Polsce i na Bałkanie. **Pokój zagwarantować może najlepiej organizacja międzynarodowa chłopów jako tych, którzy na wojnie najwięcej przelewają krwi.**

Dążenie do zbliżenia się stronnictw ludowych w Europie staje się coraz widoczniejsze. Donieśliśmy już, że **bułgarskie stronnictwo ludowe** zaprosiło Zarząd Polskiego Stronnictwa Ludowego do udziału w kongresie ludowców bułgarskich, przyczem zaznaczyło, że w kongresie tym wezmą udział ludowcy serbscy i czescy. **Zarząd naszego stronnictwa postanowił wysłać na Kongres ludowców do Sofji delegację,** na której czele stanie poseł **Witos** jako prezes P. S. L.

W ubiegłym tygodniu otrzymał prez. Witos serdeczne **zaproszenie od włoskiego stronnictwa ludowego** „Partito popolare italiano" z Rzymu **do nawiązania łączności naszego stronnictwa z bratniem stronnictwem włoskiem.** Zarząd włoskiego stronnictwa ludowego był przekonany, że podczas zjazdu międzynarodowego w Ge-

nui znajdzie się tam także przedstawiciel naszego stronnictwa, i prosił, aby ten przedstawiciel porozumiał się z przedstawicielem włoskiego stronnictwa ludowego dla omówienia podstaw stworzenia zielonej międzynarodówki. My w Genui, niestety, nie mamy nikogo. Dlatego też prez. Witos odpisał Zarządowi włoskiego stronnictwa ludowego, iż ma nadzieję, że przy sposobności przedstawiciele bratniej organizacji włoskiej zaszczycą swą obecnością Warszawę, dokąd ich nasze stronnictwo zaprasza, gotowe każdej chwili nawiązać bezpośredni kontakt ze stronnictwem włoskiem.

„Oparcie ruchu ludowego na pewnych wspólnych podstawach w różnych państwach Europy mieć będzie i dla ludu i dla Europy pierwszorzędne znaczenie.

„Chłostać chłopów na rynku!"

Prowokacyjny pomysł dyktatorów żywnościowych.

Rząd p. Ponikowskiego zaczyna chłopom pokazywać pazury.

Okazuje się, że p. Ponikowski, względnie ci, co rządzą jego gabinetem, a kierują się, jak wiadomo z doświadczenia, nie zdrowym rozumem, ale najgłupszemi notatkami najmniej poważnych pism, widzą dziś w chłopie generalnego sprawcę wszystkiego złego, jakie jest w Polsce i zabierają się do chłopa z coraz większą nienawiścią, dochodzącą wprost do obłędu.

Pisaliśmy w poprzednim numerze o pomyśle wprowadzenia przymusowych spędów bydła, pomyśle, zrodzonym przez lwowskiego żyda, Schleichera, którego p. minister Michalski zrobił jednym z dyktatorów żywnościowych. Obecnie mamy do zanotowania nowy kwiatek z ogródka p. Schleichera.

Przed paru dniami odbywało się w Warszawie posiedzenie Rady żywnościowej, na której czele stoi, jak wiadomo, minister Michalski, który sam siebie na Radzie ministrów mianował dyktatorem żywnościowym. Ta godność jest poniekąd godnością ministra aprowizacji, a Rada żywnościowa to jakby szefowie sekcji tego ministerstwa, które nareszcie skończyło swój żywot w ubiegłym roku, a które p. Michalski „walczący z drożyzną", wskrzesić usiłuje. Otóż na tej Radzie żywnościowej pojawił się ni mniej ni więcej tylko projekt taki:

„Jeżeli chłopi nie obniżą cen swoich produktów, to trzeba wprowadzić karę chłosty i rżnąć chłopów na rynku rózgą w tę część ciała, której się zwykle do bicia używa".

Doprawdy, niepodobna spokojnie pisać ani mówić o tem! Na taką bezczelność mógł się zdobyć tylko człowiek obłąkany albo człowiek, któremu do warjacji niedużo brakuje.

Więc tego się chłopi w Polsce doczekali, że w instytucji, stworzonej przez Radę ministrów, rozważa się projekt wprowadzenia chłosty na chłopów!

Nie, panowie z Rady żywnościowej! Nie doczekacie się tego! Nie doczekacie chwili, żeby lwowskie żydy wprowadzały w Polsce bicie chłopów!

Pomysł ten jest dla chłopów jednem jeszcze ostrzeżeniem, że jedyna ich obroną przed nawrotem czasów pańszczyźnianych jest organizowanie się w Polskiem Stronnictwie ludowem, stworzenie jednolitego frontu ludowego i walka do ostateczności z tymi, co lud w Polsce chcą zrobić niewolnikiem.

Ludzie polski, pańszczyzna wraca!

Ustąpienie Witosa z rządu, obalenie przez reakcję dra Kiernika, zohydzanie przywódców naszego stronnictwa po pismach endeckich, piętnowanie chłopów, jako zbrodniarzy, jako geszefciarzy, ośmieliło do tego stopnia reakcję, że dziś, choć poszła na wieś i agituje za tem, by chłopi szli za pańską klamką i wybierali na posłów tylko panów lub ich lokaji, to nawet zaczęła wprowadzać na nowo pańszczyznę.

Że tak, bracia chłopi, sprawa wygląda, to widać z ich postępowania. Aby dać dowód, co to się u nas zaczyna, to dam wam ciekawy przykład, jaki podniósł publicznie na zebraniu ludowców powiatu brzozowskiego dnia 18 kwietnia p. Piecuch z Obarzyma.

Oto słuchajcie, chłopi: W okolicy Dydni, Krzemiennej, Uluczu, Temeszowa, Witrylowa, Obarzyma i t. d. dwory za **wydzierżawienie jednego** — słuchajcie chłopi wszyscy i wy, co się z panami chcecie łączyć — **jednego tylko morga ziemi żądają rocznie odrobki 40—50 dni roboczych.**

Oto macie, bracia chłopi, następstwa upadku rządu Witosa, upadku dra Kiernika, rozbicia chłopów na różne stronnictwa!

Przeliczmy to na pieniądze. Jeżeli dziś robotnik na wsi za pracę całodzienną 10—12 godzin, o swoim wikcie dostaje najmniej 500 mkp., to za wydzierżawienie jednego morga dwór otrzymuje w ten sposób 25.000 mkp. przynajmniej a nawet i więcej, czyli około dwóch metrów zboża.

Tyle chłop panu zapłaci, w dodatku zgnoi mu pole, wyrobi, a sam, co zyska? Chyba trochę słomy.

Otóż widzicie, co się dziś zaczyna dziać, a co to byłoby, gdyby tak, niech Bóg broni, chłopi panów wybrali do nowego Sejmu.

Czy myślicie, że to tylko w Brzozowskiem?

Nie, to wszędzie. Popatrzcie, co się dziś dzieje z osadnikami we wschodniej Małopolsce, przypatrzcie się dobrze, a zobaczycie, jak to źle, że dziś niema chłopa na czele rządu. Jak długo był tam Witos, to się go bali i nie próbowali tego, ale dziś zaczynają z chłopem hulać!

Jedyny dla nas ratunek: Stanąć ławą przy Witosie, a wszelkich rozbijaczy jedności chłopskiej pędzić precz! *Karol Notz.*

Jak endecja wyzyskuje reformę rolną.

Endecki poseł, Dmowski, który pobiera djety poselskie, a w Sejmie prawie świeci nieobecnością, przez swoich endeckich zausznikow w Okręgowym Urzędzie Ziemskim, w Poznaniu, otrzymał w b. dzielnicy pruskiej parcelę, składającą się z 20 morgów parku, pałacu i zabudowań.

Poseł Dmowski złożył... 200 tysięcy marek.

Przypatrzcie się inwalidzi i wy obciążeni rodziną małorolni i bezrolni — oto sztandarowy wódz endecji, człowiek bogaty, nabywa sobie pałac za 200 tysięcy!

Pomyślcie teraz, dlaczego tak zajadle, wściekle rzucała się endecja na prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego Dra Kiernika, posła ludowego. Onby napewno przeszkodził takim machinacjom.

Baczność wszyscy pokrzywdzeni, zapiszcie to sobie!

Napiętnowanie oszczerstw.

Niektórzy „politycy“ w Polsce, pragnąc się utrzymać na powierzchni życia politycznego, chwycili się metody zniesławiania przeciwników, licząc na to, że przy naszem usposobieniu narodowem na obrzuconych przez nich zarzutami zawsze coś w opinji pozostanie i że to ułatwi im walkę. Prym w tej rzezimieszkowskiej metodzie wiedzie osławiony Stapiński. Rzuca on gradem posądzeń i oszczerstw na znienawidzonych przez niego Piastowców. Nie odstrasza go to, że raz po razu sądy wydają wyroki, stwierdzające, iż jego zarzuty są nikczemnym wymysłem. On „jedzie dalej“, a bezmyślna „inteligencja“ w miastach powtarza łgarstwa z lubością.

Sąd marszałkowski swego czasu, zbadawszy zarzuty Stapińskiego przeciw posłowi Rączkowskiemu, stwierdził, że pos. Rączkowski nie popełnił nigdy zbrodni, jakie mu Stapiński zarzucał.

Onegdaj donieśliśmy, że sąd honorowy, złożony ze samych przeciwników partyjnych posła Osieckiego, wydał wyrok, stwierdzający, że zarzuty, stawiane przez Stapińskiego posłowi Osieckiemu, są nikczemnem oszczerstwem.

W ubiegłym tygodniu odbył się sąd honorowy, zwołany na żądanie posła Bryla, któremu p. Stapiński uczynił zarzut, jakoby poseł Bryl był wspólnikiem jakowejś spółki, robiącej na państwie interesy. I ten sąd stwierdził znowu, iż zarzut Stapińskiego jest zwyczajnem kłamstwem, niczem nienzasadnionem. Stapiński napisał list do sądu, w którym z cynizmem, jemu tylko właściwym, powiada, że polegał na mylnych informacjach.

Jest to najwymowniejszy dowód, jak nikczemną duszę ma ten człowiek. Rzucić na kogoś oszczerstwo, zrobić go w opinji zbrodniarzem, to dla Stapińskiego tak, jak zjeść chleb z masłem. A gdy się go przyciśnie do muru, powiada cynicznie, że „nie miał dobrych informacyj“.

W ślady Stapińskiego poszła endecja, która stosuje wobec ludowców od dłuższego czasu jego metodę zniesławiania ludzi z naszego stronnictwa, przyczem nie cofa się, tak, jak i Stapiński, przed rozsiewaniem najpotworniejszych baśni i kłamstw. Przykładem łajdactwa endeckiej roboty posłużymy:

Przed kilku miesiacami, na wiecu posła Kowalczuka w Radzyniu, wystąpił endecki agitator, nazwiskiem Czajka, z zarzutem, że poseł Witos, jako prezydent ministrów, marnował pieniądze państwowe, wydając je na urządzanie chłopskich banderyj, które go witały podczas jego podróży inspekcyjnych po kraju. Prasa endecka rozbębniła ten zarzut. Stronnictwo nasze oddało sprawę do sądu i p. Czajka musiał za to, co kiedyś mówił w Radzyniu, odpowiadać przed sądem. Sąd w Radzyniu, po przeprowadzeniu rozprawy, skazał Czajkę na dwa miesiące więzienia za oszczerstwo.

Oto macie, Bracia, dowód, jaką nikczemną bronią walczą z nami nasi przeciwnicy.

Obrady Sejmu.

Ubiegły tydzień Sejmu wypełniła dalsza **dyskusja nad programem prezydenta ministrów i ministra skarbu** Na posiedzeniu czwartkowem Sejmu dnia 4 maja zabrał głos imieniem P. S. L. prez. Witos i wygłosił dłuższą mowę, oczekiwaną z napięciem przez rząd i prasę. Prez. Witos poddał surowej krytyce **zaniedbania naszej polityki zagranicznej**, oraz **szereg zarządzeń ministra skarbu**, przyczem główny nacisk położył na **sprawę odbudowy kraju**. Wytknął rządowi **brak programu** i stwierdził, że rząd polnje tylko na popularność, używając do tego prasy i kierując się bezmyślnemi nieraz notatkami, wywołanemi chęcią zrobienia sensacji, a nie liczącemi się z interesem państwa.

Ze względu na brak miejsca w dzisiejszym numerze, mowę prez. Witosa, oczywiście w streszczeniu, przyniesiemy w numerze następnym.

W dalszym ciągu przemawiali przedstawiciele innych stronnictw z wyjątkiem p. Stapińskiego, który jest widocznie z rządów p. Ponikowskiego najzupełniej zadowolony. Wprawdzie ten rząd dobiera się chłopom za siódmą skórę, ale to Stapińskiego, „obrońcę ludu“, nie wzrusza. Widocznie p. Ponikowski znalazł — argumenty, które Stapińskiego uspokoiły.

Z przemówień w tej dyskusji zanotować warto przemówienie posła Spickermana, wygłoszone imieniem Związku posłów niemieckich. Niemcy shardzieli mocno i p. Spickerman, który dotąd był zupełnie spokojnym posłem, pozwolił sobie na takie wystąpienie, że nawet marszałek musiał go przywołać do porządku.

Sensację do pewnego stopnia wywołało oświadczenie jedynego komunisty w Sejmie — bo Dąbal siedzi dalej w kryminale — posła Łańcuckiego. Mówił on bardzo długo na temat wzajemnej miłości ludów i unikania wojen, starannie unikając wzmianki o Rosji. Sejm pozwolił mu się wygadać, co też p. Łańcucki wykorzystał, bo wygadał się za wszystkie czasy.

W sobotę dnia 6 maja przyszła wreszcie pod obrady **ustawa o ordynacji wyborczej do Sejmu i do Senatu**. Sprawozdawcą był członek naszego klubu, poseł Grzędzielski, który w długiem, bardzo rzeczowem przemówieniu wyjaśnił główne postanowienia nowej ustawy. Stwierdził on, że projekt ordynacji wyborczej przewyższa ordynację Czech i Austrji. Kardynalną zasadą tej ordynacji jest **równość prawa wyborczego. Na podstawie przedłożonej ustawy cała Polska ma wy-**

bierać 408 posłów, a odpowiednio do tego 102 senatorów.

Po przemówieniu przedstawicieli mniejszych stronnictw zabrał głos poseł Liebermann, który imieniem socjalistów poddał projektowaną ordynację wyborczą bardzo ostrej krytyce.

Obrady nad tą ustawą toczyć się będą przez kilka posiedzeń Sejmu. Posiedzenia Sejmu odbywają się teraz codziennie z wyjątkiem niedzieli i poniedziałku.

Przegląd polityczny.

Konferencja w Genui wykazała, że Anglikom chodzi nie tyle o utrzymanie pokoju, ile o robienie z Rosją interesów. Wyszło na jaw, że **Anglicy zawarli już z Rosją układ co do wyłącznej eksploatacji nafty na Kaukazie.** Anglja chce wogóle zagarnąć tereny naftowe na świecie, bo potrzebuje nafty i benzyny dla swoich rozległych dominiów.

Na tem tle przychodzi między Anglją a Francją do coraz ostrzejszych starć. Doszło do tego, że w ubiegłym tygodniu **Lloyd George zagroził**, iż jeśli Francja nie pójdzie za jego planami, to **Anglja** odłączy się od niej **i zawrze sojusz z Niemcami.** Niewiadomo dotąd, czy to tylko strachy, czy też istotnie Anglicy, wykorzystawszy Francję podczas wojny, zamierzają ją teraz puścić, jak się to mówi, kantem. Gdyby doszło do tego sojuszu, to stanęliśmy w obliczu nie pokoju, ale nowych, bardzo poważnych zaburzeń w Europie. Najbliższe dni przyniosą wyjaśnienie sytuacji, dziś bardzo niepokojącej.

Wobec zbliżania się terminu przejścia Górnego Śląska pod władzę polską, Niemcy robią, co mogą, aby wywołać na Górnym Śląsku rozruchy, a Polskę postawić przed widmem nowej wojny. Używają do tego sowietów, które ciągle potrząsają szablą. Stąd wyłoniły się **pogłoski o grożącej wojnie z bolszewikami.** Mamy nadzieję, że do wojny nie przyjdzie, choć musimy stwierdzić, że polityka Anglji, ujawniona w Genui, zmierza nie tyle do ugruntowania pokoju, ile do rozpętania w Europie nowej wojny.

Baczność ludowcy!

W Brzozowskiem: Wójtów w powiecie brzozowskim **proszę o nadesłanie mi imion i nazwisk wszystkich tych, co zapłacili podatek dochodowy za rok 1921, a mają albo tylko dom, albo najwyżej trzy morgi pola.** Na skutek mojej interwencji w ministerstwie skarbu Izba skarbowa lwowska otrzymała polecenie zarządzenia zbadania wymiaru podatków dochodowych, wymierzonych przez Inspektorat podatkowy w Brzozowie. Wykazów tych potrzebuję dla udokumentowania moich zarzutów, iż wymiar był niesprawiedliwy. *Walenty Toczek*, poseł.

W Dąbrowskiem: Dnia **22 maja** 1922 r., o godz. **11** rano odbędzie się **w Dąbrowie** koło Tarnowa, w sali Rady powiatowej zebranie Związku wójtów i sekretarzy gm. powiatu Dąbrowskiego. Uprasza się wszystkich członków, by niezawodnie przybyli. Prez. *Białek*, sekr. *Leżoń*.

W Grybowskiem: Doszło do wiadomości sekretarjatu, że sprawy, związane z regulowaniem nieuporządkowanych hipotek na gruntach włościańskich, które załatwiać ma podobno z urzędu p. sędzia Amcison, odstępuje tenże pewnemu adwokatowi, który pobiera za to od ludności wygórowane sumy. Uprasza się interesowanych o zgłaszanie się w biurze sekretarjatu z wyjaśnieniami, celem poczynienia w tym kierunku odpowiednich kroków. Za Sekretarjat P. S. L. *Jan Sułowicz*.

W Łomżyńskiem: Dnia **16 maja**, o godz. 11 przed południem, odbędzie się **w Łomży**, na rynku, wielki **wiec demonstracyjny przeciw zakusom reakcji na prawa ludu.** Na wiecu referować będą wybitni posłowie Polskiego Stronnictwa Ludowego. Jawcie się jak najliczniej! *Fr. Sieradzki.*

Jak rosjanka opisała swój udział na mszy św. papieża Leona XIII.

Z rosyjskiego przetłumaczył *Jakób Bojko.*

Wyjeżdżając do Rzymu, wcale o papieżu nie myślałam. Wiedziałam, że widzieć go jest bardzo trudno, gdy się niema protekcji, a tej nie miałam, i mieć jej nie chciałam. Tracić w podróży czas drogi na to, by o pozwolenie wycierać progi poselskie dla zobaczenia Ojca św., ani mi w głowie nie powstało.

Będąc tylko w przejeździe przez Rzym, dalej na południe, oglądanie Rzymu odłożyłam na czas inny, bo niemożliwe w dwa lub trzy dni poznajomić się z pomnikami starożytnych czasów i z wszystkiemi czarującemi, nieśmiertelnemi tworami.

Lubo mówią, że: „być w Rzymie, a papieża nie widzieć, to tyle znaczy, co nie być“, to jednakże setki tysięcy turystów widzą Rzym, a nie widzą papieża. I ja się zaliczałam do ostatnich.

A jednak tak się zdarzyło, żem widziała Leona XIII. A to tak się stało:

Czem bliżej dojeżdżałam do wiecznego miasta (a jechałam z Francji), tem więcej wsiadało do pociągów duchownych osób, zakonników i zakonnic. Dowiedziałam się, żem natrafiła na francuską pielgrzymkę.

Co trzy lata zwolennicy Ojca św. organizują w różnych stronach, zamieszkałych przez katolików, pielgrzymki do Rzymu, dla oddania hołdu i złożenia ofiary. Każdy dobry katolik oprócz rozchodów w podróży, obowiązany złożyć na ofiarę pewną sumkę, która wynosić musi najmniej pięć franków. W ten sposób organizacje katolików, pielgrzymujących z Hiszpanji, Włoch, Niemiec, Francji i innych krajów, pomnaża dochody Watykanu, które są ogromne.

Kto jednak widział liczbę obywateli Watykanu, jego wspaniałe muzea, galerje obrazów i ogrody, ten może sobie chociaż w przybliżeniu wyobrazić, jakich na to trzeba wydatków, aby to w porządku utrzymać. A oprócz tego gwardja papieska, ogromna liczba różnej służby, kardynałów, prałatów i księży! A prasa, a propaganda katolicyzmu? Istotnie trzeba dużo ofiar, aby to utrzymać, bo od rządu papież nic nie otrzymuje lub lepiej powiedzieć nie bierze.

Ten rok, w którym zdarzyło mi się znaleść w gronie tej pielgrzymki, był osobliwie ciężki dla stolicy papieskiej i pielgrzymka francuska jawiła się w samą porę. Pociąg, w którym jechała, był przepełniony. Wśród pielgrzymów wszędzie byli duchowni i zakonnicy. Zauważyłam, że jadą partjami. W każdej partji był swój

prałat i swój zakonnik. Ludność była różnorodną, byli robotnicy (w większości), kupcy, komisanci, ziemscy właściciele i bardzo dużo kobiet.

Z ich rozmów, dowiedziałam się, że już więcej niż dwie niedziel, jak wierni katolicy zaczęli się z całej Francji zbierać w oznaczonym punkcie, skąd organizatorzy odsyłali ich do Rzymu. Ta partja była już ostatnią i niektórzy, a osobliwie kobiety, obawiały się spóźnienia, gdyż msza św., którą miał celebrować papież, miała się odbyć już jutro rano.

— Boże, Boże, cóżby to było, gdybyśmy na mszę spóźniły — mówiła z westchnieniem jedna z moich sąsiadek, starsza francuzka z bardzo miłą i ożywioną twarzą.

— Nie martw się pani — bo się nie spóźnimy, — uspokajał ją siedzący kapucyn.

— Jakim sposobem możemy się spóźnić — mówiła druga — jeżeli pociąg przyjdzie do Rzymu o godzinie 11-tej wieczór, a msza naznaczona jest na 7 rano?

— No, choć się nie spóźnim z przyjazdem, ale pomyślcie; przyjedziemy o 11 wieczór, zanim do mieszkań zajedziemy, zanim rzeczy rozłożymy, zejdzie dużo czasu, a wtedy czy nie możemy sobie zaspać?

— No, dla tak ważnej sprawy, to trzeba się poświęcić, i o śnie zapomnieć — odezwał się kapucyn.

— A ile was wszystkich kobiet? — zapytałam grzecznie.

— Nas wszystkich jest 600, — odpowiedziała rezolutna francuzka, — a mężczyzn 1.500.

— I to wszystko pobożni katolicy?

— Katoliki to ta katoliki, ale nie wszyscy nabożni — mówiła z uśmiechem. — Nie myślcie, że wszyscy jadą z pobożności, ale są i tacy, co jadą z ciekawości, aby się pochwalić, że widzieli Ojca św. O, wierzcie, że takich będzie trzecia część.

— Pani! — głośno zaprzeczył jej kapucyn — „nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni!"

Mnie coraz to więcej interesowało, i naszła mię myśl, czyby się do pielgrzymów nie przyłączyć.

Spojrzałam jeszcze po pasażerskich wagonach. Nabite były pielgrzymami. Łatwo ich było poznać po książkach modlitewnych w rękach. Dużo z nich przesuwało paciorki, poruszając wargami, inni posilali się, patrząc z okna.

— Gdzież wy się wszyscy zbieracie? — pytam się swej rozmownej sąsiadki

— My zbieramy się na Watykańskim placu, przy kościele św. Piotra, a stamtąd pójdziemy wprost do kościoła.

Nagle wtedy powstała u mnie myśl; a czyżbym i ja nie mogła wmieszać się w tę gromadę? Czem więcej rozmawiałam ze swą sąsiadką, tem więcej ta myśl mi przychodziła, a w końcu podróży, postanowiłam być na placu św. Piotra, a co tam będzie, to będzie. Przecież w pośród 500 kobiet może mnie nikt nie pozna — rozumowałam.

Gdym przybyła do hotelu „Rzym", pierwszą moją czynnością było prosić hotelową, by mnie rano o godzinie 5 obudziła.

— Jakie wasze imię? — spytałam dziewczyny

— Beatrycza — proszę pani.

O, cudne poetyczne imię Beatrycza, zamiast naszych Motryn, Parasek, albo naprzykład Marji — pomyślałam.

— Moja kochana Beatryczo, na rany boskie cię proszę. Stukaj, krzycz, wylej na mnie wiadro zimnej wody, jeżeli znużona drogą zasnę.

Czarnooka Beatrycza z uśmiechem słuchała mej prośby, aż się głośno roześmiała i rzekła: „Wesoła sobie pani, ja lubię wesołych. Rozbudzę panią, rozbudzę, śpij pani spokojnie".

Usnęłam odrazu, i właśnie w tej samej chwili kiedy mi się śnił cudny sen, który mnie się aż w powietrze zdawał unosić, kiedy przedemną roztaczał się wspaniały horyzont, w ten sam czas poczułam na swej twarzy, jakoby strugę zimną i wtedy nagle się przebudziwszy, usiadłam na pościeli.

Poetyczna Beatrycza akurat stała z szklanką wody i co tylko miała chlusnąć na mnie.

Pół godziny potem wyszłam z hotelu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela, 14 maja: Bonifacego; poniedziałek, 15 maja: Zofji i 3-ch córek; wtorek, 16 maja: Andrzeja Boboli m.; środa, 17 maja: Paschalisa, Brunona; czwartek, 18 maja: Feliksa; piątek, 19 maja Piotra Cel., Iwona; sobota, 20 maja: Bernardyna, Anastazego.

Ohydne metody.

Idąca z miast, z brukowej, na sonzację obliczonej prasy miejskiej, zaraza szkalowania ludzi przedostaje się, niestety, i na wieś. Mamy do zanotowania brzydki bardzo wypadek, który musimy napiętnować.

W Nrze 16 „Piasta" z dnia 16 kwietnia zamieściliśmy korespondencję z Witowic Dolnych. Korespondencja była podpisana przez Wojciecha Sułkowskiego. Treścią jej było wytknięcie p. Brezowej, iż sprzedawała namarznięte ziemniaki po 8.000 mkp. za metr. List ten zamieściliśmy w dobrej wierze. Tymczasem w redakcji naszej zjawił się p. Wojciech Sułkowski, inwalida, i oświadczył nam, że nigdy podobnego listu nie pisał, że naprzód zarzut, postawiony p. Brezowej jest nieprawdziwy, powtóre, on nie byłby nigdy pisał nic przeciwko p. Brezowej, która jest jego chrzestną matką i darowała mu, jako inwalidzie, dwa morgi gruntu. Ktoś we wsi, chcąc popsuć dobry stosunek między Sułkowskim a p. Brezową, napisał kłamstwo i na dobitek podpisał Sułkowskiego.

Jest to robota tak nieuczciwa, że brak nam słów na jej należyte napiętnowanie.

Syn Adama Mickiewicza, Władysław Mickiewicz przybył w ubiegłym tygodniu do Poznania, powitany niezwykle gorąco przez młodzież uniwersytecką i ludność.

Objęcie Górnego Śląska przez Polskę odwłóczy się nieustannie. Jak obecnie donoszą, nastąpić ma ono w połowie czerwca dopiero.

Nadburmistrzem Katowic na Górnym Śląsku został wybrany już przed trzema miesiącami Polak, p. Alfred Górnik. Władze koalicyjne zatwierdziły go dopiero w ostatnich czasach. P. Górnik objął urzędowanie z dniem 1 maja.

Tyfus plamisty i inne epidemje grasują obecnie na Ukrainie, potęgowane wzmagającym się tam głodem. Trzeba będzie czujnej opieki lekarskiej nad Zbruczem, aby uchronić nasz kraj od chorób epidemicznych.

Miljonówka. Przy ostatniem ciągnieniu miljonówki padła wygrana na Nr 4270321.

W sprawie pozostawienia na własność koni pobolszewickich obecnym ich posiadaczom wniósł wniosek nagły Klub posłów P. S. L. na posiedzeniu Sejmu dnia 27 kwietnia. Podczas najazdu bolszewickiego żołnierze bolszewiccy wymieniali swoje przemęczone, względnie chore konie na zdrowe konie włościańskie. Ponadto po wyrzuceniu bolszewików starostwa oddały konie, stanowiące zdobycz wojenną, chłopom na terenie, zajętym poprzód przez bolszewików. W ostatnich czasach rozeszły się pogłoski, że gospodarze, posiadający konie bolszewickie, będą je musieli zwrócić. Byłoby to ciężką krzywdą dla gospodarzy, którzy w wielu wypadkach musieli leczyć otrzymane konie, względnie potracili podczas najazdu swoje konie. Wnioskodawcy proponują uchwalenie ustawy, na mocy której konie pobolszewickie mają być pozostawione obecnym ich posiadaczom.

Nowela do ustawy o podatku od wzbogacenia się. Artykuł 2 uchwalonej przez Sejm ustawy o podatku od wzbogacenia się przez nabycie nieruchomości ze względu na materjalne położenie kolonistów, osiadających na kresach wschodnich, zwalnia od tego podatku ludzi, którzy na kresach tych nabyli gospodarstwa rolne do 43 ha. Przy uchwalaniu tej ustawy przeoczono fakt, że kolonizacja odbywa się nietylko z prawej, ale i z lewej strony Bugu w powiatach: włodawskim, chełmskim, hrubieszowskim i tomaszowskim. Wobec tego, że powiaty te zasługują na poparcie w akcji kolonizacyjnej, Klub posłów P. S. L. wniósł na posiedzeniu Sejmu dnia 27 kwietnia wniosek nagły, domagający się uchwalenia noweli do wspomnianej ustawy, uwalniającej od daniny od wzbogacenia się kolonistów, osiadających w tych powiatach.

Zamach na reformę rolną wykonała, jak już donieśliśmy, Okręgowa Komisja Ziemska w Poznaniu, uchwalając na swojem posiedzeniu dnia 22 kwietnia, że wywłaszczanie majątków jest niepotrzebne i że reforma rolna w byłej dzielnicy pruskiej nie obowiązuje. Jest to wypadek wprost niebywały, by ludzie, powołani do przeprowadzenia reformy rolnej, podejmowali tego rodzaju uchwały. Dlatego też posłowie nasi wnieśli dnia 4 maja w Sejmie interpelację do prezydenta ministrów i prezesa Gł. Urzędu Ziemskiego, p. Seweryna Ludkiewicza zapytanie, czy pociągną do odpowiedzialności prezesa Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Poznaniu i tych urzędników, którzy wzięli udział w owem sławetnem posiedzeniu i uchwalali rezolucję, sprzeczną z obowiązującemi ustawami.

Podziękowanie. P. Z. Wagner, naczelnik dworca, i p. Worek, poczmistrz ze Sędziszowa, nadesłali do powiatowego Zarządu P. S. L. w Ropczycach po 500 mkp. na organizację P. S. L. Za dar ten przesyłamy obu działaczom serdeczne dzięki.

Za Powiatową Radę ludową w Ropczycach:
Jan Siwula, prez. *Fr. Stręk*, wiceprez. *Fr. Stachnik*, sekr

Ofiara bandytów. W ubiegłym tygodniu w Gorlicach podczas ścigania dwóch bandytów, wywiadowca policyjny, Bronisław Zalasiński, padł ofiarą swojego zawodu. Bandyci dali do niego kilka strzałów, które go zraniły śmiertelnie, tak, że w kilka godzin potem zmarł.

Niezwykły wypadek. W nocy z 30 kwietnia na 1 maja zamordowany został w Gródku Jagiellońskim porucznik Marjan Reicher, komendant oddziału piechoty, stacjonowanego w Gródku. Zachodzi podejrzenie, że padł on ofiarą zamachu ukraińskiego lub bolszewickiego.

Trzęsienie ziemi nawiedziło onegdaj miasteczko Corato we Włoszech. Paręset domów jest uszkodzonych, 20 domów, w tem kilka pałaców, zawaliło się.

Katastrofa kolejowa. Pod miastem Pizą we Włoszech runął onegdaj most kolejowy. Znajdujący się na nim pociąg spadł z wysokości 10 metrów do kanału. Mnóstwo osób poniosło śmierć.

Składki.

Na cele stronnictwa złożyli w Administracji »Piasta« mkp.: Franciszek Pyla z Liszek 500, Józef Węgrzyn z Liszek 500, Marceli Ślepicki z Liszek 500, Fabjan Wąsik z Liszek 500, Ludowcy z gminy Leńcze i Jurkowiec 1.046, Nowak z Łuczanowic (wkładki członków) 500, Kaziród (wkładka) 500, Garlacz z gminy Leńcze 200, Stopa z Makowa 500, Konieczny 100, Zygmunt Bank 300, Ludowcy z Miechowskiego na ręce p. Macieja Czuły 870, Kwieciński 100, Antoni Zdybał (wkładki ludowców ze Skalackiego) 5.050 mkp.

Rozwiązanie zagadek.

W numerze wielkanocnym „Piasta" zamieściliśmy dwie zagadki. Trafne rozwiązanie pierwszej: „żyto" — drugiej „poduszka". Poniżej podajemy nazwiska tych, co nadesłali rozwiązanie tych zagadek:

Trafne rozwiązanie zagadek nadesłali: Marja Recowa, Łużna; Fr. Wróbel, Rodatycze; Józef Buda, Wieprz; Alojzy Skoczek, Lwów; Eleonora Bąk, Kraków; Władysław Saja, Rzemień; Władysław Wiślicki, Lubosz; Jakób Mazur Ryglice; Antoni Sabuda, Tłuczań; Edward Baryłecki, Głowaczowa; Zofja Drogoś, Lichwin, p. Tarnów, Amalja Śliwkówna, Ujście Solne; Antoni Jarosz, Wilkowiska; Marja Dudziauka, Krzyżowniki; Irzykówna, Kozłówek; Witold Kamiński, Kraków; Kazimierz Rogala, Budy; Paweł Paja, Budy; Józefa Czubianka, Lipiny; Józef Januszewski, Zarki; Józef Matus, Sarnki Dolne; Franciszek Cichy, Aleksandrów; Józef Nowak, Aleksandrów; Jan Kawa, Nowa Wieś; Helena Kuzielówna, Chojnik; Czesław Warchał, Zawadka; Stanisław Niewęgłowski, Paszki Duże; Fr. Bargiel, Bronisława; Tadeusz Wielgus, Żukowice Nowe; Ludwik Gibas, Siemień 178, Józef Madej, Dziewin; Marcin Madej, Dziewin; Marek Przeklasa, Kryg; Leon Dutkiewicz, Zborów; Walenty Kłosiński Wójcin; Bronisław Kolbek, Narajów; Stanisław Najbar, Uhorniki; Piotr Pałka, Rogóżno; Józef Wrona, Tuchów; Józef Sawa, Czajkowa; Jan Stańko, Gać; Jan Uchman, Gać; Józef Panek, Dąbrówki; Władysław Rzepka, Bratkowice; Wojciech Michalek, Stadniki 37; Jan Topór, Brodnica; Kazimierz Myjkowski, Lichwin; Franciszek Jagodziński, Miz

chał Mirek, Jan Przywara — Kolbuszowa Dolna; Władysław Zachura, Maków; Anna Morowówna, Międzyczerwienne.

Mniej trafne lub jedną tylko z zagadek rozwiązali: Jan Jamróg, Limanowa; Karol Górny, Zdziechowice; Aniela Gwizdak, Olešno; Sebastjan Tabin, Zabiała; Felicja Nożanka, Ilkowice; Ignacy Foszczyński, Sawa; Teodor Byczek, Przechodzisko; Józef Rupnicki, Dublany; Julian Frączek i Franciszek Najman, Królewska Nowa Wieś; J. Barkówna, Oszmiana; Marja Sikorska, Ryglice; Michał Jadach, Wojciech Partyka, Walenty Korkut — Kolbuszowa Dolna; Jan Janczy, Limanowa; Henryk Zbiegień, Brzozów; Stanisław Słoboda, Dobczyce; Władysław Jajuga, Płońsk; Stanisław Szypuła, Różanka.

Z prasy ludowej.

Zapowiedź zjazdu P. S. L. na 7 maja do Rzeszowa uderzyła w prowodyrów stapińszczyków jak nagły grom z pogodnego nieba. Bo też ciężkie i skuteczne było dla nich to uderzenie. Wszak od miesiąca wrzeszczał Stapiński i Sanojca w „Przyjacielu": „Na kongres, na kongres do Warszawy", spodziewając się znaleźć jeszcze dość łatwowiernych i głupich, co się dadzą pociągnąć do stołecznego grodu na pustą gadaninę i jałową dysputę. Tymczasem wszystkie nadzieje prysły, jak bańka mydlana. Bo lud, porwany płomienną odezwą prez. Witosa, zeelektryzowany nagłym niejako rozkazem, pojechał w wielotysięcznych masach na kongres, ale do Rzeszowa. Tymczasem kilkunastu stapińszczyków z mocno na kwintę spuszczonemi nosami pojechało wprawdzie do Warszawy, ale chyba na pogrzeb „lewicy".

Zwąchał to „Przyjaciel" odrazu, sam sobie ten pogrzeb w Nrze 19 wydzwonił, aby jednak w jakikolwiek sposób zebrać potrzebną gromadkę, zabawił się w pasterza, zganiającego bydło nawoływaniem: „Hoj, krasula, hoj winocha!" („Przyjaciel" wie, jak do swej gromadki przemawiać), to też: „Hej, do Warszawy, hej, do Warszawy", wołał.

Ale nikt z chłopów do Warszawy nie pojechał; nie było po co i do kogo. Stronnictwo stapińszczyków dogorywa i rozkłada się, jak padlina, zanieczyszczając tylko powietrze swędem i smrodem.

A tymczasem w Rzeszowie zgromadziło się kilkadziesiąt tysięcy ludzi. Widziało się Krakowiaków, Górali, Mazurów, Kresowców, Poznaniaków, Królewiaków, a nawet z dalekiej ziemi Wileńskiej zjawiła się delegacja chłopska, aby zadokumentować jedność, siłę i zgodę oraz zaświadczyć, że naprawdę „w ludzie tkwi siła niespożyta", że ten lud, dziś już naprawdę uświadomiony, w ogień za swoim wodzem pójdzie.

I gdyby był p. Sanojca, on, który przypuszcza, że kąsaniem piastowców zwycięży, zobaczył 7 maja tę potężną, na błoniach rzeszowskich zgromadzoną masę ludową i słyszał słowa twardej na rynku rzeszowskim przysięgi wierności dla sztandaru P. S. L., zaprawdę stariby swe pióro w proch, posypał nim głowę i przyznał, że jest nic i niczem pozostanie.

Szkoda także, że przywódcy endecji zamiast sami się zjawić i przekonać, jak mało lud jest czuły na ich ujadanie, wysłali tylko paczkę swoich zapłaconych parobków z odezwami, zaczynającemi się od słów: „Witos w r. 1919 miał dwa morgi pola, a dziś ma dwa folwarki"... Niestety! Parobcy endeccy bardzo źle się spisali, bo zamiast bibułę rozdać, musieli ją w niedługim czasie rzucić do błota, częściowo zaś połknąć, oczywiście bez własnej woli, razem z owemi pałacami, kamienicami i folwarkami Witosa. Teraz przynajmniej będą bogaci i nie będą musieli za dolary zdradzać swych braci chłopów.

Kongres rzeszowski okazał, że spółka stapińszczykowsko-endecko-klerykalna nie zapuściła żadnych korzeni wśród ludu. Owszem, im więcej tych wrzasków z tamtej strony, tem mocniej spajają się nasze szeregi, tem twardziej chłopi, niby w ogniu zahartowani, przy swoim wodzu i stronnictwie stoją.

Endecki „Wieniec" na wiadomość o Zjeździe w Rzeszowie o mało się nie wściekł. Nie tylko że cały numer zapełniony był piastowcami, ale wyjechał z nowemi „zbrodniami" Witosa. Jakież te nowe zbrodnie? Oto pisze „Wieniec": „Witos wymusił na opiekunie Sanguszki, aby ten w ciągu 10 dni usunął zarządcę lasów, a stawy rybne zamienił na łąki i dał je chłopom. Innym razem żądał Witos usunięcia dwóch gajowych". Jeżeli weźmiemy na uwagę, że ów „zarządca lasów" (Wiśniewski) źle obchodził się z chłopami i pas'ował drzewem, ale chłopi za to nie mogli tego drzewa kupić; że gajowi książęcy dręczyli ludność, a może i strzelali do chłopów, to sobie wytłómaczymy, jakie to zbrodnie Witosa — zrozumiemy oburzenie „Wieńca" i dowiemy się, komu „ludowy" „Wieniec" służy. Pytanie tylko, wiele „Wieniec" wziął rebuchy za tę obronę książąt Sanguszków?...

„Kilka słów prawdy o księżach" napisał „Lud Katolicki", a napisał prawdy takie, o jakie myśmy nawet nigdy księży nie posądzali. Bo czyż takie przypuszczenia, jak że „księża to darmozjady" lub „księża szerzą ciemnotę" wyszły kiedy ze szpalt „Piasta"?

Wszak gdy w „Piaście" pojawiła się czasem notatka, już nie o księdzu, ale o księżej gospodyni — „Lud Katolicki" uważał to za walkę z religją i Kościołem, wołając że jesteśmy wrogami Kościoła i heretykami. A tu „Lud Katolicki" pisze jeszcze w dalszym ciągu: „Fartuszki... oto właściwa i najgłębsza przyczyna, dla której tu i owdzie powstają t. zw. „Kościoły narodowe", bo ideałem takiego księdza jest prawie zawsze jakaś Marynia lub Kasia. A ponieważ Kościół katolicki stale podtrzymuje celibat, więc nic dziwnego, że obóz zakochanych księży woła z furją: „Precz z Kościołem rzymskim!"

Zaznaczyć trzeba, że to, do czego się „Lud Katolicki" przyznał, nie jest dla nas ani niespodzianką, ani nowością. Bo gdyby naprawdę nie te nieszczęsne fartuszki, które niektórym księżom tak się podobają, byłoby mniej chciwości u nich i gonienia za rzeczami doczesnemi, a więcej umiłowania prawdy, Kościoła i służby Bożej. I dlatego my także z „Ludem Katolickim" westchniemy głęboko: „Oj, to fartuszki".

Ma-czu-ga.

Podziękowanie Rodakom w Ameryce.

Z Zarszyna otrzymaliśmy następujące pismo: Miasteczko Zarszyn wraz z Posadą Zarszyńską, pomimo kompletnego spalenia podczas wojny, postanowiło wybudować nową siedmioklasową szkołę, a nie mając na tyle funduszów, wydało odezwę do Braci Rodaków w Ameryce, prosząc o datki. Szlachetni Rodacy przysłali na ten cel:

Z Fort City Pa., pochodzący z Zarszyna: 10 dolarów »Gniazdo Sokole« im. Stef. Czarnieckiego, po 5 dol.: Michał Warchoł, Józef Kurpiel z Posady Zarsz.; z Bagoma City Zarszyniacy: po 5 dol.: Jan Porawski, Bron. Zgłobicki, po 3 dol.: Weronika Ciupka, Aniela Dracz; po 2 dol.: Teofil Porawski, Jan Kuzianik, Adolf Cieślak, Juljan Kuzian; 2·50 dol.: Józef Okarma; 1 dol.: Bronisława Ciupka. Z Posady Zarsz.: po 5 dol.: Teofil Wójcicki, Jakób Howaniec, Jan Kurpiel, Józef Kosiba; po 3 dol.: Fr. Małek, Jan Bieleń; po 2·50 dol.: Teofila Mendofik, Franciszka Mendofik, Paulina Kurpiel; po 2 dol.: Stan. Kurpiel, Jan Twardy, Jó

Niemczyk; 1 dol.: Julja Kosiba. Z Długiego: Stan Adamski 5 dol., Filip Małej i Helena Małej po 1 dol. Ze Stamfordu rodacy z Posady Zarsz: po 5 dol.: Wojciech, Paweł i Józef Rysz; po 3 dol.: Wład Dufrat, Wład. Miś, Andrzej Dufrat; po 2 dol.: Jędrzej Rysz, Bron. Miś, Szymon Pietrzkiewicz, Aniela Rysz; po 1 dol.: Karol Rysz i Joanna Niemiec, wdowa. Z Długiego: po 5 doł.: Jan Twardy, Woj. Nezner; 3 dol.: Wojciech Rysż; po 2 dol.: Maciej Meksawa, Marja Baran, wdowa, Jan Wojtal, Woj. Buczek, Michał Węgrzyn, Piotr Laskowski; po 1 dol.: Paweł Dyrak, Szczepan Bieleń, Szymon Bieleń, Jan Twardy, Jakób Kasiewicz. Z Nowosielec po 1 dol.: Agata Płaszczycka i Józef Tyrczyk. Razem 160 dolarów.

Wszystkim wymienionym ofiarodawcom Komitet budowy składa najserdeczniejsze, staropolskie „Bóg zapłać". Imiona Wasze będą podczas uroczystego poświęcenia szkoły odczytane publicznie, a w kronikach szkolnych zostaną wymienione ku wiecznej pamięci.

Jakkolwiek od 1. grudnia z. r. nauka odbywa się już w nowej szkole, to jednak do jej zupełnego ukończenia i zaopatrzenia w najniezbędniejsze środki naukowe i założenie bibljoteki szkolnej potrzebujemy jeszcze znacznej gotówki. Wydawszy 4 miljony Mk, nie jesteśmy w stanie uczynić więcej. Dlatego apelujemy do wszystkich Braci Rodaków, w Ameryce przebywających, którzy lepiej niż tutaj rozumieją potrzebę oświaty, by dopomogli swej rodzinnej miejscowości, za co całe młode pokolenie wdzięczne im będzie.

Komitet budowy szkoły w Zarszynie:

Franc. Zazak, kier. szkoły, przew. Członkowie: *Jan Kuzian*, nacz. gm. Zarszyn. *Franc. Wójcicki*, nacz. gm. Posada Zarsz. *Jan Wiktor. Roman Florjan. Jan Rysz* młodszy. *Mikołaj Małek. Jędrzej Kuzianik.*

Odpowiedzi Redakcji.

Maciej Bać, Bliznе: Należy zapytać w Okręgowym Urzędzie Ziemskim we Lwowie, czy wpłynęło podanie o zatwierdzenie kontraktu, a następnie można adwokata Biażowskiego zmusić skargą do zeznania kontraktu. — **Fr. Kosiński, Chabówka:** Można zgłosić się do Pow. Kom. Uzupełnień w powiecie. — **Wł. Piomiński w M.:** Posłaliśmy. — **Józef Droździk, Gniewczyna:** Księgarnia Krzyżanowskiego w Krakowie, Rynek gł. Powołajcie się na »Piasta«. — **Piastowiec z Miechowa:** O zmianie nazwiska zamieścimy stosowne pouczenie. — **R. M., 51:** Wymienione roczniki »Piasta« można nabyć w redakcji w cenie za rocznik 2.000 mkp. Książeczkę o uprawie roślin lekarskich można kupić w administracji naszej w cenie 100 mkp. za egzemplarz. W Warszawie wychodzi »Wola Ludu«, ul. Nowy Świat 26. — **F. R. w N. K.:** Szkoła ślusarska w Świątnikach obok Krakowa. Po cennik książek napisać do Gebethnera w Krakowie, Rynek gł. 23. W sprawie spłat przedwojennych nowej ustawy niema, obowiązują stare przepisy, sądy jednak samodzielnie tu i ówdzie wyznaczają rozrachunek. Gruntu nie odbiorą; kontrakt zawrzeć można. — **A. Węgrzyn:** Niestety, adresu zarządu nie znamy. — **Fr. Lis, Bliczów:** Wójcikowi w Toruńskie posłaliśmy. — **Stefan Nowicki:** Może się pan zwrócić do Zarządu Kliniki prof. Jaworskiego w Krakowie, ulica Kopernika 15. Koszta utrzymania wynoszą dziennie 500 mkp. Życzymy zdrowia. — **A. Tymczyszyn, Stare ad Brody:** »Gizela« w Polsce upoważnienia nie ma. Jeżeli czas płatności już nadszedł, wypłacą panu po kursie około tysiąca marek; jeżeli termin jeszcze nie nadszedł, Towarzystwo może odkupić od pana policę i pieniądze przesłać przez bank wiedeński. Po opłaceniu potrąceń i banków może pan otrzymać kilka marek. Lepiej dać spokój, bo się to nie opłaci. — **W. Szatkowski:** Napiszemy, zasięgnąwszy informacyj. — **J. Kożycki, Chojnik:** Jak możemy przesłać do końca kwietnia, jak nam dopiero w maju doręczono? — **Czytelnik z Czajkowej:** Nauka do wyzwolenia może potrwać jakie dwa lata; krawcy w Krakowie przyjmują chętnie chłopców ze wsi do terminu, my jednak nie możemy wyszukiwaniem tychże się zająć. To musi sam pan zrobić. Ziemię na kresach dostaje bardzo wielu żołnierzy. — **Józef Chudziak:** Jeżeli tak jest, jak pan mówi, to mógłby go pan skarżyć o dotrzymanie kontraktu. Udać się do adwokata. — **Franciszek Kuziel, Zagorzyn:** Młynki do czyszczenia zboża są w Syndykacie rolniczym w cenie od 49.500 mkp. w górę. — **Adam Kurczab:** Posyłamy panu »Piasta«, pomimo, iż »Prawda« pieniądze pańskie otrzymała. Posyłamy jedną odbitkę Witosa, załączając czek na 70 mkp.— **Jan Jacheć, Rodatycze:** Możecie się dopominać i otrzymacie zapłatę w dolarach złotych lub papierowych. — **Piastowiec, Wólka Tanewska:** Na to trzeba zezwolenia inspektoratu lasów przy województwie; ten daje pozwolenia i decyduje w tych sprawach. — **Stanisław Bugaj, Będzin:** Napisać po informacje do sekcji jeńców Polskiego Czerwonego Krzyża w Warszawie, ulica Nowosenatorska, hotel Rzymski. — **Adam Gabryel w Olpinach:** Przesłaliśmy list do Zarządu Okręgowego P. S. L. w Rzeszowie, ulica Sokoła 1. — **L. Chałaba:** Wnieść podanie do Izby skarbowej przez starostwo; pouczenie w tej sprawie było w »Piaście«. — **Stefan Szczypka w L.:** Otrzymaliśmy. — **Salomea Mikuła, Ćwików:** Z listu nie mogliśmy wywnioskować, o co chodzi. Udać się do adwokata.— **Walas, Iwankówka:** Wszystkie rękodzieła się opłacają dobrze, byle być fachowcem i solidnie interes prowadzić.— **Józef Wiktera, Kosina:** Takich spraw jest mnóstwo; w tej sprawie wniósł poseł Sredniawski projekt ustawy, nie wiadomo jednak, kiedy ją Sejm uchwali. Na razie trudno na to co poradzić. — **Józef Komisarczuk, Obertyn:** List przesłaliśmy posłowi Brylowi. — **Mikołaj Olszewski, Sąsiadowice:** To bony można zamienić w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej lub w jej oddziałach, jeżeli się dopłaci $^2/_3$ w pieniądzach. — **Ktoś** przesłał redakcji asygnatę na dawną pożyczkę austrjacką i nie podał adresu. Nie wiemy, komu udzielić porady w tej sprawie.—**J. Piarota:** Do cywilnej straży celnej może się pan podać; wymagają 4 klasy szkoły powszechnej; pouczenie w »Piaście« było. — **J. Wrona:** Potrzeba postarać się o sądowe uznanie brata za zmarłego; wnieść podanie do sądu okręgowego, a po skończeniu procedury sąd ogłosi dziedziczenie ustawowe. — **Ignacy Rożek:** Posłaliśmy. Nie dziwimy się, że chłopi tam u was, w Poznańskiem, tak postąpili, że zamiast narzekać na ceny wytyczne, nie pokazali się z towarami wcale do miasta i to poskutkowało. Cieszy nas to, że się wam »Piast« podoba.—**J. Szymański, Zydaczów:** Jak się pan zgodził w kontrakcie ponosić od dnia kontraktu wszelkie ciężary, to trzeba mu zapłacić, tem więcej, że więcej będzie kłopotów, niż to warta. — **Jan Kowalski:** To zależy od zapatrywania sędziego; sądzimy, że nazywanie kogoś bolszewikiem powinien sąd uznać za obrazę. — **Jan Lorenc, Łazy:** Na kresach może pan dostać. Wnieść podanie do kuratorjum szkół w Nowogródku lub w Brześciu Litewskim albo też w Łucku. — **Ryndziakowa, Olszyny:** Rozwodu nie radzimy, raczej starać się sprawę przy pomocy ludzi życzliwych a rozsądnych załagodzić polubownie. — **W. Sk., Rzeszów:** Westfalja leży w Niemczech. Jechać tam nie można. Listu od was nie otrzymaliśmy. — **J. Juszczyk:** Wysłaliśmy; 350 mkp. poślijcie czekiem. — **Tomasz Żak, Izdebnik:** Pieniądze mają wartość i procesu nie potrzebujecie się obawiać. Może was skarżyć. — **Ludwik Gilas, Siemień:** Takiej ustawy niema. Gałęzie lasu, zwisające nad waszem polem, może mu pan kazać obciąć, a gdy tego nie zrobi, to może pan sam poobcinać. — **B. Karkut, Brzostowa:** Sprowadzić można. Spisu posłów zażądać z kancelarji sejmowej. Fabryka samochodów »Automotor« w Krakowie, Dębniki.—**Wł. Nowak:** Otrzymaliśmy. — **Józef Ziarno w R.:** Wysyła, ale jest bardzo wybredna, bo zgłoszeń ma wiele, a miejsc mało. O takiej pracy nie wiemy. — **Jan Zięba, Łopuszka:** Tym nie przysługuje prawo. — **Jan Komornierzak w Rosoczycy:** Listów nie przechowujemy, a ogłoszenia tamtego nie pamiętamy na pamięć. Musi pan napisać całe ogłoszenie, a ogłosimy. — **Czytelnik:** Na listy niepodpisane nie odpowiadamy. — **Wojciech Janas, W. Hanas, Jan Grodzeń, Szymon Cebula:** Odpowiedzieliśmy listem.— **Henryk Wielkoś, Gródek:** Sprawy inwalidzkie przeszły pod kompetencję starostw i tam należy się udawać.



Tomasz Jabłoński, majster kaflarski, Kraków, ul. Celna 9, ustawia piece, kuchnie kaflowe, w miejscu i na prowincji; roboty wykonuje starannie, ceny przystępne. 775

Unieważnia się tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne na nazwisko **Ślusarczyk Piotr,** kapral, wydane z komp. zapas. sanitarnej Nr 4, Łódź, ur. w 1897 r. Brzączowice, pow. Myślenice. 792

Ważne dla wszystkich!

Jesteśmy w możności wysłać każdemu, kto przyśle nam swój obstalunek, pocztą za zaliczeniem, materjały najwykwintniejszych gatunków po wyjątkowo tanich cenach.

1) 3 metry materjału »Angle«, na ubranie męskie za mkp. 7.800·—. »Angle« jest to materjał wełniany w wyższym gatunku, bardzo trwały, efektowny, w piękne drobniutkie krateczki, o wyrobie jedwabno miękkim, **niezbędny,** niczem nie zastąpiony dla każdego z Panów, który pragnie zaopatrzyć się w wytworne ubranie. Pełna szerokość. Kolor granatowy, bronzowy, zielony, szary, popielaty (angielski), wiśniowy i kowerkot.

2) Tenże materjał specjalnie na kostjum damski 7.800 mkp.
Tenże materjał w najwyższym gatunku 8.800 mkp.

UWAGA! Tenże materjał specjalnie na kostjum damski po tejże cenie.

3) 3 metry najwykwintniejszego sukna »Boston-Krep«, za 9.500 mkp. »Boston-Krep« wyróżnia się swoim drogim, najwykwintniejszym gatunkiem, wysoką dobrocią, pięknością, niezwykłą trwałością, wygląd swój zachowuje na lat kilka, a zatem niezbędny każdemu w dni świąteczne, galowe i t. p. Kolor tylko czarny i granatowy.

UWAGA! Tenże materjał specjalnie na kostjum damski po tejże cenie.

4) 3 metry materjału »Wiktorja« na ubranie męskie lub kostjum damski za 4.500 mkp. »Wiktorja« bardzo praktyczny, ładny materjał ubraniowy dla codziennego użytku we wszystkich modnych, gładkich barwach. Pełna podwójna szerokość.

5) Specjalny wykwintny kupon na spodnie, dużego wymiaru doskonałej dobroci za mkp. 3.000·—. Najwyższy gatunek mkp. 3.500·—.

6) Podszewki i dodatki do ubrań.

Do każdego odcinka na ubranie, dodaję na żądanie zamawiającego, pełny komplet podszewki pod marynarkę, kamizelkę, spodnie, do rękawów i t. d. za mkp. 2.600·—. Taki sam komplet w lepszym gatunku za mkp. 3.200·—. Kolor podszewki dobiera się stosownie do koloru materjału.

7) Sztuczki na damskie bluzki półwełniano-jedwabne we wszystkich modnych kolorach mk. 1200 i 1350.

8) Płócienka kolorowe w paski lub krateczki na koszule, ubranka dziecięce i t. p. 575 mkp. za metr.

9) Sztuczki na damskie spodnice w najmodniejsze kraty i pasy lub bez takowych po 2.700 mkp.

Bez żadnego ryzyka!

zamówiony towar wysyłamy na naszą odpowiedzialność z warunkiem, że o ile się takowy nie spodoba, zwracamy pieniądze natychmiast w całości.

Zamówienia adresować:

Firma handlowa: Bernsztein i Ska

Białystok, plac Kościuszki Nr 3a.

Zamieścić wszystkie otrzymywane od naszych klijentów podziękowania, należałoby zająć niemi całą gazetę od początku do końca; przeto ograniczamy się podaniem kilku ustępów z listów, o ile to jest dostępne w ciasnych ramach gazetowej reklamy:

1) W. PP. Bernsztein i Ska, Białystok. Zamówione za pobraniem materje, a to materja na ubranie, materja na kostjum damski i sztuczkę na spodnie otrzymałem. Istotnie wywiązał się Pan z zadania bardzo dobrze, tak co do jakości, taniości, jak również pośpiechu w ekspedycji. Przyjm Pan moje podziękowanie i pozwalam Panu zrobić z tego listu użytek publiczny. Z poważaniem: Wojciech Ząbek, urzędnik pocztowy, Kraków, ul. Grabowskiego 10, parter.

2) W. P.! Materję wysłaną nam otrzymaliśmy i jesteśmy w całości z niej zadowoleni, gdyż ta okazała się dobrą. Panu została wyrobioną klijentela, gdyż polecilišmy już w każdym razie z 20 klijentom, którzy też już swoje zamówienia częściowo otrzymali. Adolf Szöfer, funkcjonarjusz sądowy. Żywiec. Małopolska.

3) Sz. P.! Widziałem Pański towar i nawet robiłem z Pańskiego towaru ubranie i przekonałem się, że towar Pana był doskonały. Szottek K., krawiec męski. Grodzice, Śląsk Cieszyński.

4) Sz. Firmo! Mam zaszczyt zawiadomić, że otrzymałem mój obstalunek, za który składam szczere podziękowanie. Towar albowiem jest dobry, a także punktualność wskazuje na wysoką rzetelność Sz. Firmy. Roman Dudyk, student uniwersytetu. Sassów. Małopolska.

5) Sz. P.! Towar otrzymałem, przepraszam za opóźnienie wykupu, gdyż mnie w domu nie było. Uprzejmie proszę o bezzwłoczne wysłanie mi tego samego materjału. D. Zacherzyński, Kielce, Czysta 25.

Powiększenie zastępu naszych odbiorców drogą dokładnego, sumiennego oraz po minimalnych fabrycznych cenach, wykonywania zamówień jest podstawą naszego przedsiębiorstwa. 683 2 2

BACZNOŚĆ BRACIA POLACY!

MAJĄTKI ZIEMSKIE

od najmniejszych aż do 17.000 morgów w olbrzymim wyborze oraz młyny wodne, młyny parowe, tartaki, hotele i wszelkie przedsiębiorstwa z rąk niemieckich korzystnie do kupienia przez **Biuro komisowe**

ANTONI WITKOWSKI, Ostrów, Wielkopolska

Tel. Nr 88. (pośrednictwo majątków) — **ul. Kolejowa 38** przy dworcu Tel. Nr. 88.

Po cenach przystępnych polecam następujące gospodarstwa:

150 morgów, łąka i las, budynki masywne pod dachówką, 3 konie I kl. 10 sztuk bydła, 10 świń i drób, maszyny rolnicze kompletne, wielki ogród owocowy przy mieście. **Cena 12,000.000 mkp.**

104 morgów, ziemia pszenna i żytnia, 8 morgów łąki z torfem, budynki masywne, murowane, 2 konie. 8 sztuk bydła, świnie i drób, maszyny rolnicze kompletne. — **Cena 9,000.000 mkp.**

Młyn wodny i **330** morgów ziemi, w tem 90 morgów stawu, 90 morgów ornej roli, 20 morgów łąki, reszta gruby las, 2 konie, 10 sztuk bydła, świnie i drób, maszyny rolnicze kompletne, 1 para walców, 3 pary kamieni francuskich, górny zapęd maszyn, blisko miasta. Cena **30 milj. mk.**

245 morgów, w tem 45 morgów łąki, 100 morgów roli ornej, 100 morgów lasu, budynki masywne, murowane pod dachówką, dom mieszkalny o 7 pokojach i kuchni, 4 konie, 15 sztuk bydła, garnitur parowy do młócenia, maszyny rolnicze nadkompletne, 4 klm. od miasta i stacji kolejowej. **Cena 14 miljonów mkp.**

260 morgów ziemi pszennej, budynki masywne, 4 konie, 20 sztuk bydła, 13 świń i drób, elektryczne oświetlenie, oraz zapęd elektr. do młócenia i mielenia, 15 morgów lasu, 1 dom dla robotników, 5 klm. od miasta, 1 klm. od stacji kolejowej. **Cena 20 milj. mkp.**

Gościniec, piekarnia i rzeźnictwo z całem urządzeniem, sala do zabaw, 70 morgów żytniej ziemi, łąka i las, budynki I klasy murowane, masywne, 2 konie I klasy, 7 sztuk bydła, świnie i drób, maszyny rolnicze nadkompletne. Wielka wieś; kościół. **Cena 13 milj. mkp.**

142 morgów ziemi pszennej i żytniej, w tem 15 morgów lasu, 80 morgów łąki z torfem, budynki masywne, dom o 6 pokojach i kuchni, wielki ogród owocowy i warzywny, 4 konie 15 sztuk bydła, 10 świń i drób, 2 wozy wyjazdowe, 3 wozy robocze, maszyny rolnicze nadkompl., 4 km. od miasta i stacji kolejowej. **Cena 14 milj. mkp.**

Także są do nabycia 40 gospodarstw w jednej wielkiej wsi kościelnej w cenie od 12—18 milj. mkp.

4 i pół morg. ziemi, do tego 6 mórg łąki w dzierżawie, dom o 2 pokojach i kuchni, komora, obora i stodoła, 2 krowy, 4 świnie, ogród owocowy. **Cena 1,750.000 mkp.**

27 morgów ziemi, dom o 2 pokojach i kuchnia, pod słomą, obora murowana, stodoła pod papą, 1 koń, 4 szt. bydła, 2 świnie i drób, powózka i wóz roboczy, inwentarz martwy kompletny. **Cena 5 milj. mkp.**

30 morgów ziemi, dom murowany o 2 pokojach i kuchni, stodoła pod papą, obora murowana, remiza do drzewa, inwentarz martwy kompletny, 2 konie, 4 szt. bydła, 2 owce, 2 świnie, ogród owocowy, 15 minut od stacji kolejowej. **Cena 6 miljonów marek.**

44 morgów, dom o 3 pokojach i kuchni, nowo murowany, 2 konie, 5 sztuk bydła, 2 świnie i drób, inwentarz martwy kompletny, ogród owocowy. **Cena 7.500.000 mkp.**

60 morgów pszennej ziemi, dom o 4 pokojach i kuchni, komora, 5 konie, 4 krowy dojne, 3 jałówki, 3 świnie, 2 owce, obora murowana, koryta cementowe, 1 sanie, 1 powózka, 2 wozy robocze, inwentarz martwy kompletny. **Cena 10,000.000 mkp.**

70 morgów pszennej i buraczanej ziemi, dom masywny o 3-ch pokojach i kuchni, ogród owocowy 70 drzew, 2 konie, 8 sztuk bydła, 5 świń, obora murowana, 2 stodoły, studnia w oborze, 1 powózka, sanie i 2 wozy robocze, inwentarz martwy kompletny. **Cena 14,000.000 mkp.**

100 morgów, 6 morgów łąki z torfem, 3 konie, 10 krów, 6 świń, maszyny rolnicze kompletne, budynki murowane pod dachówką i tekturą, $1/2$ godziny od stacji kolejowej, nad szosą. **Cena 12,000.000 mkp.**

130 morgów, 20 morgów łąki, 30 morgów lasu, 2 konie, 10 sztuk bydła, budynki masywne murowane pod dachówką, maszyny rolnicze kompletne, ziemia żytnia. — **Cena 12.000.000 mkp.**

Ostrzegam przed podstępnymi ajentami na dworcach, zwłaszcza w Ostrowie i w Kępnie, którzy dorabiają się moją tak dalece znaną opinją i uprowadzają kupców do mnie przybywających, wprowadzając ich w błąd i w nieszczęście, co zdarza się dość często, nawet z utratą całego majątku.

Proszę się udać wprost do mojego biura, które się naprzeciw dworca znajduje. Samochód i kilka powózków stoją do bezpłatnej dyspozycji dla kupujących, by móc zwiedzić majątki.

BIURO KOMISOWE (pośrednictwo majątków)

ANTONI WITKOWSKI OSTRÓW

Tel. Nr 88 **ul. Kolejowa 38 (przy dworcu).** Tel. Nr 88 1614

BAŁTYCKO-AMERYKAŃSKA LINJA

Jedyna regularna komunikacja co 2 tygodnie bez przesiadania.

Gdańsk-New York 106 dol. i 8 dolar. pogłówne

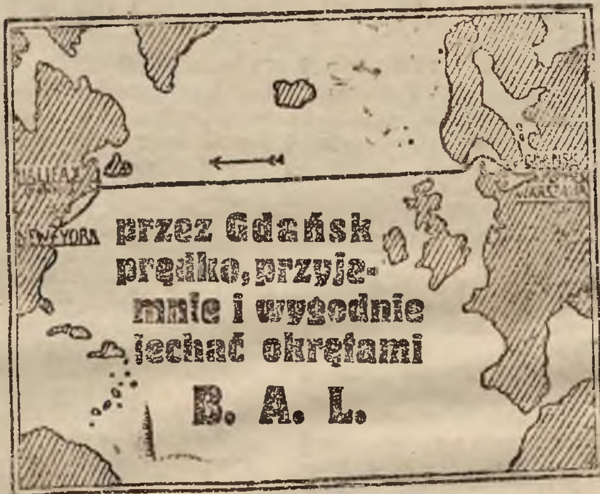
Gdańsk-Halifax (Kanada) **106 dol.** i odwrotnie.

Centrala: WARSZAWA, Marszałkowska 116.

Kraków, ulica Lubicz L. 3. Bałtycko-Amerykańska Linja.

FILJE:

Augustów, Długa 6.
Białystok, Lipowa 17.
Baranowicze Wileńska 10
Brześć Lit. 3 Maja 23.
Grodno, Zamkowa 2.
Kraków, Lubicz 3.
Kowel, Łucka 126.
Lwów, Kościuszki 3.



FILJE:

Równe, Szosowa 56.
Stanisławów, Sapieżyńska 10.
Czyżew.
Pińsk, Albrechtowska 73.
Główna Filja Rumunji:
Bukareszt, Kale Wakareti Nr 60.

Podróż odbywa się własnemi, pierwszorzędnemi, pospiesznemi okrętami pasażerskiemi, urządzonemi podług wymagań nowoczesnej techniki. — Następny odjazd okrętów z Gdańska:

„Lituania" 26 maja, „Polonia" 9 czerwca, „Estonia" 23 czerwca.

Już sprzedajemy karty okrętowe dla obywateli polskich, nie należących do kategorji wyjątkowych.

Nie jest prawdą, co niektóre konkurencyjne linje piszą,

a mianowicie: „został wniesiony do amerykańskiego kongresu projekt, który z chwilą przyjęcia zmusi wszystkich pasażerów z Polski do odbycia podróży wyłącznie okrętami, odbywającemi podróż pod flagą amerykańską".

Bałtycko-Amerykańska Linja przyjmuje do wysyłania do Ameryki każdą ilość pasażerów.

Ażeby zarezerwować kabiny dla III, II i I klasy (kabiny 3 klasy są także numerowane) — polecamy niezwłocznie nabyć bilety w Centrali: **Warszawa, Marszałkowska 116,** lub w powyżej wymienionych filjach. Ci, którzy nie będą mogli otrzymać amerykańsk. wizy, lub zachorują, otrzymają z powrotem pieniądze bez żadnego potrącenia.

UWAGA: Nasza Centrala i nasze dobrze zorganizowane biura na prowincji udzielają naszym pasażerom wszelkich możliwych ułatwień. 663 4 6

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor Stanisław Kulpa.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10. pod zarządem L. K. Górskiego.